

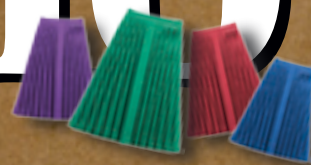
miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

cena 0,0 PLN

ISSN 1732-8225

# ingremio

nr 11 (31)  
listopad 2006



www.ingremio.org



 LexisNexis®

w w w . L e x i s N e x i s . p l

kompleksowa oferta dla kancelarii prawniczych

**Nowość!**

*LexPolonica* **Perfecta**

Serwis Prawniczy LexisNexis®

**Dowiedz się więcej!** Infolinia: 022-572-99-99

# 10 prostych pytań

---



- 1. Dlaczego w sytuacji bezpośredniego zagrożenia podstaw wykonywania zawodu środowisko adwokackie zachowuje się całkowicie biernie?*
- 2. Jakie są przyczyny braku zdecydowanej reakcji środowiska sędziowskiego na przejawy ograniczania niezależności sądownictwa i niezależności sędziowskiej?*
- 3. Co jest powodem, że coraz bardziej upolityczniana i zniewalana prokuratura nie podejmuje działań obronnych?*
- 4. Dlaczego atakowani bezpardonowo notariusze postawieni wobec tak trudnej sytuacji muszą działać w osamotnieniu?*
- 5. Jakie są przyczyny, że wszystkie te zagrożone środowiska nie wspierają się, nie przychodzą sobie z pomocą, nie działają solidarnie?*
- 6. Jak to się dzieje, że wobec atakowania i poniżania Sądu Konstytucyjnego oraz znieważania poszczególnych sędziów – świat prawniczy milczy?*
- 7. Dlaczego prawnicy milczą w obliczu publicznych wypowiedzi zapowiadających uzależnienie polityczne Trybunału Konstytucyjnego?*
- 8. Z jakiego powodu, wobec zagrożenia podstaw demokracji, środowisko prawnicze nie podejmuje wspólnych działań mogących powstrzymać tego rodzaju zapędy?*
- 9. Dlaczego przedstawiciele zawodów prawniczych nie zabiegają o przedstawianie przez prasę występujących zagrożeń oraz niebezpieczeństw dla funkcjonowania Państwa Polskiego?*
- 10. Dlaczego w naszym myśleniu dominuje wszechobecny partykularyzm i obojętność na losy Państwa, losy polskiej demokracji oraz własną przeszłość?*

Jerzy Naumann  
18/10/2006

*(autor jest adwokatem Warszawskiej Izby Adwokackiej i członkiem NRA)*

# ingremio

Miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

[www.ingremio.org](http://www.ingremio.org)

Wydawca:

Okręgowa Rada Adwokacka w Szczecinie,  
ul. Narutowicza 3; 70-231 Szczecin

Redaguje:

adw. Roman Ossowski – z zespołem  
[roman.ossowski@ingremio.org](mailto:roman.ossowski@ingremio.org)

Rada Programowa:

**Zygmunt Chorzępa**

Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego  
w Szczecinie

**Marian Falco**

Dziekan Okręgowej Izby Radców  
Prawnych w Szczecinie

**Andrzej Gozdek**

Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej  
w Szczecinie

**Tadeusz Haczekiewicz**

Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

**dr Błażej Kolasiński**

**Leszek Pietrakowski**

Prezes Izby Notarialnej w Szczecinie

e-mail:

[redakcja@ingremio.org](mailto:redakcja@ingremio.org)

tel. 091 434 01 15

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła  
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy



## 03 • 10 prostych pytań

*Jerzy Naumann - adwokat warszawskiej  
Izby Adwokackiej, członek NRA*

## 05 • Zjazd Katedr Teorii i Filozofii Prawa

*Grzegorz Szacoń, Sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie*

## 06 • Między nami prezesami

*sędzia Radosław Bielecki, sędzia Maciej Strączyński*

## 08 • 15-lecie Elsa Szczecin

*Marta A. Techman, studentka Wydziału Prawa i administracji US*

## 10 • Relacja z pobytu w instytucjach Unii Europejskiej i nie tylko...

*Marian Falco, dziekan OIRP w Szczecinie*

## 12 • Teczka adwokacka

*adw. Krzysztof Marski*

## 13 • Międzynarodowe seminarium sędziów obszaru apelacji szczecińskiej i Wyższego Sądu Krajowego w Rostoku. Międzyzdroje: 4-6 października 2006 r.

*opr. Tadeusz Haczekiewicz, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie*

## 14 • Mobbing w pracy

*Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału  
Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie*

## 15 • Wybrane zagadnienia prawa lustracyjnego wobec rzeczywistości konstytucyjnej

*Krzysztof Kozłowski, student Wydziału Prawa i administracji US*

## 18 • V Późnoletni Rajd „Bratysława 2006”

*adw. Kazimierz Maszało*

## 20 • Znaki towarowe w prawie wspólnotowym - ogólna charakterystyka i ich postaci - część II

*Andrzej Oryl, Rafał Malujda - aplikanci radcowscy*

## 22 • „Politykom trzeba tylko naprawić głowy, żeby kierowali się dobrem ogółu”

*z licealistami rozmawia Krzysztof Kozłowski*

## 24 • Czego uczą nas sofiści?

*dr Daniel Bogacz, Katedra Historii Prawa,  
Wydział Prawa i Administracji US*

## 27 • Prawo w życiu i twórczości Honoriusza Balzaka

*Maciej J. Nowak, absolwent Wydziału Prawa  
i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego oraz student  
V roku historii na Wydziale Humanistycznym US*

## 28 • Żywe pochodnie polskości

*Paweł Szulc, OBEP IPN Szczecin*

## 30 • Spartańskie wychowanie

*dr Marek Tkaczuk, Katedra Historii Prawa,  
Wydział Prawa i Administracji US*

## 31 • Niemoc płciowa jako przeszkoda rozrywająca węzeł małżeński

*Ksiądz dr Janusz Posadzy*

## 34 • Grzybów wybieranie

*Para-Graf*



## Zjazd Katedr Teorii i Filozofii Prawa

W dniach 24 – 27 września 2006 roku w Międzyzdrojach odbył się XVII Ogólnopolski Zjazd Katedr Teorii i Filozofii Prawa. Zgodnie z kilkudziesięcioletnią tradycją pracownicy katedr ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich i szkół wyższych spotykają się na konferencji podsumowującej stan i kierunki rozwoju polskiej i światowej teorii i filozofii prawa. Tegoroczny zjazd zorganizował zespół Katedry Teorii i Filozofii Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego pod kierunkiem Dziekana Wydziału profesora Stanisława Czepity.

Zjazd miał formę konferencji naukowej, w czasie której przedstawiane były referaty najwybitniejszych przedstawicieli każdego ośrodka oraz komunikaty o badaniach wygłaszane przez samodzielnych pracowników naukowych i pozostałych członków katedr. Z tych najważniejszych wymienić należy referaty: prof. Zygmunta Tobora i dra Tomasza Pietrzykowskiego pt. „Postulat neutralności w porządku prawnym”, prof. Andrzeja Korybskiego pt. „Porządek

prawny, a wspólnota prawników” oraz dra Janusza Guścia pt. „Nieporządek prawny. System prawny w warunkach nadmiaru prawa”. Szczeciński zespół badawczy reprezentował profesor Stanisław Czepita wygłaszając referat pt. „Formalizacja i konwencjonalizacja w systemie prawnym”. Ogłoszono także kilkanaście komunikatów z badań najmłodszych pracowników naukowych.

Każdy referat i komunikat był przedmiotem dyskusji i pytań do autora. Warte uwagi jest to, że niejednokrotnie uwagi pozytywne przeplatały się z istotną, ale życzliwą krytyką. Autorzy uznawali jej wagę i wskazywali, że właśnie sens konferencji sprowadza się także do możliwości konfrontacji swoich prac z opinią całego środowiska. Wygłoszone referaty znajdują się w przygotowywanej specjalnej publikacji książkowej.

Uczestnicy podkreślali bardzo dobrą organizację i pracę zespołu Katedry Teorii i Filozofii Prawa US przygotowującego zjazd. Konferencja miała miejsce w hotelu „Amber Baltic”, którego doskonała atmosfera powodowała, że dyskusje przenosiły się do kuliarów, a także wielokrotnie poza czas obrad.

Kolejny zjazd zorganizuje za dwa lata Uniwersytet Warszawski. Uczestnicy zjazdu życzyli kontynuatom konferencji równie udanej pod względem merytorycznym i organizacyjnym, jak ta w Międzyzdrojach.



*Grzegorz Szacoń  
Sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie*

# Między nami prezesami

**Radosław Bielecki** – sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie, prezes szczecińskiego Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich,

**Maciej Strączyński** – sędzia Sądu Okręgowego w Szczecinie, prezes szczecińskiego Oddziału Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

**Maciej Strączyński:** Czy wiesz, czym się różni ZPP od „Iustitii”?

**Radosław Bielecki:** Oczywiście, że wiem.

**M.S.:** Na przykład tym, że ZPP jest stare, a ma młodego prezesa, a „Iustitia” jest młoda, a ma starego prezesa...

**R.B.:** Prezes jest młody, ale czeka go od razu dużo pracy związanej z wewnętrznymi sprawami Oddziału. W maju bieżącego roku Zjazd ZPP podjął decyzję o przekształceniu wszystkich Oddziałów w jednostki posiadające osobowość prawną, zaś uchwała Zarządu Głównego z 12 października br. dała nam „zielone światło” do uzyskania tej osobowości i usamodzielnienia się. Czeką nas teraz procedura rejestracyjna, a ponadto aktualizacja wykazu członków Oddziału i uregulowanie spraw finansowych.

**M.S.:** Te problemy spadły na was dlatego właśnie, że ZPP powstało dawno, gdy nikt nie myślał o nadawaniu osobowości prawnej oddziałom. „Iustitia” w swoim statucie od początku przewidywała, że oddziały mogą mieć osobowość prawną, dlatego załatwiliśmy te sprawy niemal dziesięć lat temu, zakładając oddział. Sprawa wykazu członków... ilu was właściwie jest?

**R.B.:** Według dostępnych mi wykazów, które przejąłem w maju po wyborze na prezesa Oddziału, około 70 – 80 osób, przy czym informacje o niektórych członkach pochodzą sprzed wielu lat i dlatego trzeba zwerfikować ich przynależność.

**M.S.:** Ojej, strasznie mało! W szczecińskim oddziale „Iustitii” jest 141 sędziów i jesteśmy największym oddziałem w Polsce. Prawda, że obejmujemy większy teren, bo całe województwo zachodniopomorskie, a ZPP tylko szczeciński okręg sądowy. Z okręgu koszalińskiego mamy jednak niestety tylko kilkunastu członków, reszta ze szczecińskiego. Na przykład

w Gryficach i Myśliborzu niemal wszyscy sędziowie są członkami „Iustitii”, w Sądzie Okręgowym większość. Jak to jest, że ZPP, którego aktywność widać na każdym kroku i które potrafi organizować spotkania z bardzo ciekawymi gośćmi – tego wam zazdrościmy – ma tak mało członków „na papierze”?

**R.B.:** Tak naprawdę liczą się osoby, które chcą czynnie działać w organizacji, a takich mamy co najmniej kilkanaście i to im zawdzięczamy te ciekawe imprezy, które ostatnio miały miejsce w Szczecinie. Nie mogę tu nie wspomnieć przede wszystkim o nieocenionym prokuratorze Ryszardzie Różyckim, którego staraniom zawdzięczamy wizyty tak znamienitych gości, jak choćby sędzia Sądu Najwyższego prof. Jacek Sobczak czy prezes Trybunału Konstytucyjnego prof. Marek Safjan. Natomiast przez długi czas szczeciński Oddział ZPP nie wykazywał szczególnej inicjatywy w zakresie pozyskiwania nowych członków. Zmieniło się to dopiero na początku tego roku, a efektem jest przyjęcie ponad trzydziestu nowych członków Zrzeszenia.

**M.S.:** Właśnie. Wydawałoby się, że ZPP powinno być znacznie liczniejsze od „Iustitii”. Przecież członkiem ZPP może zostać każdy prawnik, już aplikant może przystąpić do Zrzeszenia. Żeby zostać natomiast Iustitianką czy Iustitianinem, bo tak na siebie mówimy, trzeba być co najmniej asesorem sądowym, zakładać tego i łańcuch. No i obejmujemy tylko jedną korporację zawodową...

**R.B.:** Myślę, że liczba członków ZPP będzie rosła, w chwili obecnej oddział opiera się głównie na sędziach, prokuratorach i adwokatach, natomiast zamierzamy podjąć starania o pozyskanie nowych członków, nie tylko z tych korporacji. Ogniwem łączącym osoby z różnych korporacji jest coroczna spartakiada prawników i wielu członków oddziału właśnie tam się poznało i zdecydowało przystąpić do organizacji, a że na spartakiady jeździ coraz więcej osób, to i o przyszłych członków jestem spokojny.

**M.S.:** Cóż, ZPP jako organizacja z długim stażem przeszła w Szczecinie swoisty „dołek kadrowy”, wynikający z tego, że przez pewien czas nie miała dopływu nowych członków. Zresztą właśnie okres tego „dołka” był jedną z przyczyn, dla których sędziowie poszukiwali sobie innej możliwości zrzeszania się i założyli oddział „Iustitii”, która jako stowarzyszenie powstała



dopiero w 1990 roku. A teraz widać, że szczecińskie ZPP odmładza się, i to solidnie – i wśród członków, i we władzach.

**R.B.:** Nie mnie oceniać minione czasy, gdyż z ZPP związany jestem od około roku...

**M.S.:** No proszę, to w „Iustitii” jesteście znacznie dłużej!

**R.B.:** Zgadza się, a jest to efektem również tego, iż jako asesor dużo więcej słyszałem o „Iustitii” niż ZPP. Jak więc widać, można być członkiem obu tych organizacji, a nie jestem jedyną osobą, która do obu należy.

**M.S.:** Owszem, a trzeba zauważyć, że na początku istnienia szczecińskiej „Iustitii” mówiłem, iż ogniwem łączącym obie organizacje jest sędzia Henryk Sobociński, aktywny i w jednej, i w drugiej. Los sprawił, że teraz jest jeszcze prezesem Sądu Okręgowego, czyli z punktu widzenia obu organizacji – najbardziej niekontrowersyjna osoba. A faktem jest, że członkostwa w ZPP i „Iustitii” absolutnie sobie nie przeszkadzają, czego dowodem jest również to, iż do niejednej imprezy organizowanej przez ZPP – bo trzeba oddać pierwszeństwo, komu się należy – „Iustitia” była zapraszana jako współorganizator.

**R.B.:** Zrzeszenie organizuje imprezy mające przede wszystkim charakter spotkań odbywanych na miejscu, w Szczecinie. Staramy się co jakiś czas zaprosić do nas kogoś ciekawego, który może nam powiedzieć o rzeczach, z którymi na co dzień nie mamy bezpośredniego kontaktu. Ja do tej pory jestem pod wrażeniem osoby prof. Marka Safjana, jak i jego wykładu. Miałem też nieklamana przyjemność pokazać mu przed wykładem nasze miasto, a rozmowa z nim to wręcz ucztą intelektualną. Ponadto możemy pochwalić się wydanymi ostatnio dwiema książkami, a polecam szczególnie „Wspomnienia sędziego Mieczysława Dacy”.

**M.S.:** Zresztą również członka „Iustitii”, i to jednego z najstarszych stażem. „Iustitia” działa w nieco inny sposób. Ponieważ wszystkie oddziały naszego stowarzyszenia mają osobowość prawną, a w każdym razie powinny ją mieć, mamy możliwość przede wszystkim regularnego spotkania się na konferencjach organizowanych w coraz to innym miejscu Polski przez inny oddział. Taki sposób prowadzenia działalności sprawia też, że „Iustitia” może bardzo silnie integrować środowisko sędziowskie. Od czasu, gdy powstał

szczeciński oddział, nasi Iustitianie poznali mnóstwo kolegów z całej Polski, z którymi spotykamy się regularnie, wymieniamy doświadczenia, nawiązujemy przyjaźnie. W istocie fakt, że w spotkaniach „Iustitii” uczestniczą osoby z różnych oddziałów sprawia, że niezależnie od tego, czy np. wykład jest bardziej czy mniej udany, zawsze wywiązuje się jakaś dyskusja i możemy wymienić między sobą metody rozwiązywania problemów, na jakie napotykamy w praktyce orzeczniczej.

**R.B.:** W pełni się zgadzam, wyjazdy na różne szkolenia organizowane przez „Iustitii” to naprawdę fajna rzecz. Konferencje te są jednak przeznaczone dla członków „Iustitii”, natomiast imprezy organizowane przez ZPP najczęściej mają na celu integrowanie ludzi z różnych środowisk, niekoniecznie związanych ze Zrzeszeniem. Najlepszym przykładem jest wspomniana już spartakiada, gdzie wśród kilkuset osób w niej uczestniczących jedynie niewielka część należy do ZPP. Natomiast „Iustitia” siłą rzeczy jest korporacyjna i trudno, żeby organizowała tego typu imprezy dla innych korporacji.

**M.S.:** A przedstawmy czytelnikom naszych kolegów z zarządów.

**R.B.:** U nas w zarządzie jest aż dziesięć osób! Poza prezesem są wiceprezesi – prokuratorzy Ryszard Różycki i Ryszard Suchodolski, skarbnik – sędzia Agnieszka Bobrowska, sekretarz – adwokat Łucja Pożoga i członkowie: sędzia Henryk Sobociński, adwokat Igor Frydrykiewicz i aplikanci sądowi: Marta Banaszekiewicz, Krzysztof Kapelczak i Hubert Cieszyński. Honorowym prezesem Zrzeszenia jest mec. Zenon Matlak.

**M.S.:** Jak z tego widać, jeżeli ktoś ma aktywność we krwi, to nie da się od tego uciec: wszyscy członkowie zarządu ZPP, którzy są sędziami, są zarazem członkami „Iustitii”. Nasze władze są mniejsze, bo zarząd liczy prezesa i trzech wiceprezesów: Joanna Wojciechowska z Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego jest wiceprezesem-skarbnikiem, a pozostałymi wiceprezesami Jarosław Giecwicz i Dariusz Ścisłowski z Sądu Okręgowego. Jednoosobową komisję rewizyjną z tytułem komisarza stanowi sędzia Bożena Matużewska.

**R.B.:** Czyli współpraca obu organizacji na szczeblu szczecińskim jest czymś wręcz naturalnym. A jak to



wygląda na szczeblu centralnym, bo będąc wiceprezesem całej „Iustitii” coś możesz o tym powiedzieć?

**M.S.:** Powiem krótko: wcale nie wygląda i zupełnie nie rozumiem, dlaczego. Jeżeli ktokolwiek traktować chce ZPP i „Iustitię” jako organizacje konkurujące ze sobą i wręcz rywalizujące, to moim zdaniem pomylił adresy. Natomiast odkad jestem w zarządzie głównym „Iustitii” – a niedługo będzie osiem lat – nie zauważyłem żadnych chęci współpracy obu organizacji w skali ogólnopolskiej. Jakoś żadna z nich nie wyciąga do drugiej ręki, żyją obok siebie. Powinni chyba przyjechać wszyscy do Szczecina, to by się od nas czegoś nauczyli. A jakie macie teraz plany?

**R.B.:** Przede wszystkim załatwienie kwestii organizacyjnych, które chciałbym zakończyć jeszcze w tym roku. Zastanawiamy się nad zorganizowaniem imprezy karnawałowej...

**M.S.:** Byle nie w tym samym terminie, co my, bo niektórzy musieliby się rozerwać!

**R.B.:** Z uwagi choćby na moją osobę możesz być o to spokojny. Poza tym mamy silne lobby sportowe, a zatem niewykluczone, iż będziemy organizować imprezy o takim charakterze, choćby turniej piłkarski. Mogę też zdradzić, iż prowadzimy rozmowy z kolejnym potencjalnym wykładowcą piastującym wysokie stanowisko, a którego chcemy zaprosić do Szczecina. Nie powiem, o kogo chodzi, żeby nie zapeszyć.

**M.S.:** Natomiast szczecińską „Iustitię” czeka teraz dziesięciolecie istnienia, bo zawiązaliśmy się jako zespół założycielski w grudniu 1996 r., a oddział oficjalnie powstał w kwietniu 1997 r. Na pewno odbędą się jakieś obchody rocznicowe. Poza tym działalność szczecińskiego Oddziału wiąże się ściśle z tym, co proponują nam koledzy z innych części Polski, więc trudniej snuć dokładniejsze plany. I mogę ci też powiedzieć, że bardzo żałuję, że zostałeś prezesem szczecińskiego ZPP.

**R.B.:** Domyślałam się, dlaczego... Na pocieszenie mogę ci powiedzieć, że nie jest to funkcja dożywnia.

**M.S.:** Więc jeżeli kiedyś znudziłoby ci się prezesowanie w ZPP, to pamiętaj, że „Iustitia” też ma zarząd oddziału, chociaż póki co trudno byłoby ci łączyć działalność w dwóch zarządach. Zostańmy więc każdy przy swoim – ale razem, in gremio!

# 15-lecie Elsa Sz

Minęło 15-lat odkąd ELSA Szczecin zagościła na stałe na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Od 1991 roku tworzyliśmy tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Na swoim koncie mamy m.in. wymiany bilateralne z ELSA Greifswald, praktyki międzynarodowe, 5 Seminariów Ogólnopolskich i 1 Międzynarodowe, 6 Ogólnopolskich konferencji i 1 Polsko-Niemiecką, 5 Ogólnopolskich Obozów Adaptacyjnych Studentów Prawa. Zajmowaliśmy i zajmujemy się nadal także mniejszymi projektami takimi jak: panele dyskusyjne, seminaria lokalne, debaty telewizyjne i dyskusje radiowe. Poza tym w ciągu roku akademickiego stale prowadzimy praktyki na skalę krajową i lokalną, patrole policyjne, wyjścia do sądów, zakładów psychiatrycznych czy aresztów. Zawsze udawało nam się pokonać przeszkody związane z organizacją dużych projektów. Na każdym kroku naszej działalności lokalnej chcieliśmy promować Szczecin jako wysokiej klasy ośrodek akademicki i miasto perspektyw. Mamy nadzieję że nam się to udało.

## ELSA Szczecin to nic innego jak:

- Entuzjazm niewyczerpany,
- Ludzie z pasją,
- Staranność w działaniu,
- Aktywność na różnych płaszczyznach.

LUdzie z pasją dzięki swojemu niewyczerpanemu ENTUZJAZMOWI dali początek AKTYWNOŚCI ELSA Szczecin na różnych płaszczyznach i dołożyli wszelkiej STARANNOŚCI żeby te działania odniosły sukces. Wszystkie nasze dotychczasowe projekty możemy nazwać SUKCESEM, bo we wszystkie włożyliśmy maksimum naszych możliwości i zaangażowania.

ELSA Szczecin zasłynęła spośród pozostałych 15 Grup Lokalnych ELSA POLAND w Polsce tym, że czujemy, myślimy jak jedna wielka rodzina. Znamy się nieraz jak przysłowiowe „stare małżeństwo”. Tu poznajemy przyjaciół i niekiedy swoje „drugie połówki”; stąd mamy najwspanialsze wspomnienia z lat studenckich. Każdy z nas jest inny i ma swoje priorytety życiowe, jednak przyświeca nam jeden cel – rozwijając siebie dać coś innym. Nie sposób zliczyć ile osób wspierało organizacje naszych projektów przez te lata. Wszystkim jednak chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować.



# zczecin



## Dziękujemy

- Władzom Wydziału Prawa i Administracji oraz Władzom Uniwersytetu Szczecińskiego za nieocenione wsparcie przez te wszystkie lata,
- Korporacjom prawniczym za przychylność i dzielenie się z nami doświadczeniem,
- Organizacjom i instytucjom, z którymi współpracowaliśmy, za wspólne osiągnięcia

oraz

- Studentom, którzy doceniają nasz wysiłek i nie przechodzą biernie obok naszych przedsięwzięć.

## Członkowie ELSA Szczecin.

W tym roku obchodzimy również 25-lecie istnienia ELSA POLAND. Uroczysty jubileusz odbędzie się w listopadzie. Zaproszeni na niego zostali zasłużeni Seniorzy oraz długoletni Partnerzy ELSA POLAND. Obok Jubileuszu będzie można zobaczyć galerię zdjęć ze wszystkich lat czy porozmawiać z założycielami naszego Stowarzyszenia – z legendami ELSA POLAND. A całość udekoruje doskonały nastrój i wymyślna muzyka na żywo.

W najbliższym czasie zapraszamy na relację z „Tygodnia Prawa” (16-20 października) na naszej stronie internetowej <http://www.us.szc.pl/elsa> W trakcie tego projektu odbędzie się SEMINARIUM „Planowane zmiany w postępowaniu egzekucyjnym.” pod Patronatem Honorowym Dziekana WPiA – dr hab. Prof. US S. Czepity oraz pod Patronatem Merytorycznym dr K. Flagi – Gieruszyńskiej. Poza tym obchodzić będziemy 50 lat DYSKUSYJNEGwO KLUBU FILMOWEGO współtworzonego przez dr A. Poboche.

[ Marta A. Techman ]

## Sędziowie górą przy zielonym stoliku

W dniu 21 października 2006 r. – już po raz czwarty w najnowszej historii szczecińskiego prawniczego brydża – spotkali się przy zielonym stoliku miłośnicy tej gry. Tym razem karciani prawnicy licytowali się o okazałe puchary ufundowane przez dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie adwokata Andrzeja Gozdka w Domu Kultury „Kolejarz” w Szczecinie.

Zawody – pod czujnym okiem sędziego państwowego Longina Piaseckiego – przebiegały sprawnie i po niespełna pięciu godzinach wyniszczającej walki na asy, króle i damy wyłoniono zwycięzców. Tym razem górą spośród siedmiu uczestniczących w turnieju zespołów była para sędziowska Paweł Kaczyński i Leon Miroszewski, która wyraźnie wyprzedziła dwie inne pary: radcę prawnego Janusza Harbuza – Wójciaka i egzaminowanego aplikanta prokuratorskiego Kamila Stronikowskiego (przy okazji temu ostatniemu gratulujemy najlepszego wyniku na tegorocznym egzaminie prokuratorskim w Szczecinie) oraz broniących honoru palestry adwokatów Edwarda Rozwałkę i Włodzimierza Łyczywka. Kolejna edycja turnieju już za rok.

[ adw. Piotr Dobrołowicz ]





## Relacja z pobytu w instytucjach Unii Europejskiej i nie tylko...

*W dniach 23-30 września 2006 r. odbyło się szkolenie zorganizowane przez Krajową Radę Radców Prawnych dla jej członków oraz dziekanów izb w zakresie działania instytucji unijnych. Szkolenie było płatne. Z izby szcześcińskiej udział wzięli: Agnieszka Dąbrowska, Franciszka Pisańska oraz Marian Falco. Oto krótka relacja:*

Po noclegu w Getyndze, pierwszym miastem, które odwiedziliśmy, był Strasburg. W poniedziałek, po godzinie 10-tej weszliśmy do budynku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Kontrola osób, prześwietlanie torebek – to okazało się normą we wszystkich budynkach. W każdej instytucji obowiązywała zasada, że grupy prowadzone są przez pracownika danej instytucji od wejścia do odpowiedniej sali. Tak też było i w tym miejscu. Krótką prelekcję na temat ogólny, ale także zasad składania skarg w trybie art. 34 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, wygłosiła Polka pracująca w Trybunale. Do Trybunału z Polski wpłynęło około 4.500 skarg. Bardzo rzadko skargi kierowane są za pośrednictwem radców prawnych czy adwokatów. Z tej przyczyny około 90% z dotychczas rozpoznanych spraw nie odpowiada warunkom dopuszczalności składania skargi.

Tego dnia odwiedziliśmy również Radę Europy, tj. międzynarodową organizację skupiającą obecnie 46 krajów. Ma być jeszcze przyjęta Czarnogóra. Kłopot jest z Białorusią, bo nie spełnia standardów. Podstawowe kryteria – oprócz geograficznego – to: istnienie demokracji parlamentarnej, przestrzeganie praw człowieka i rządu prawa. Jest już wyjątek co do położenia geograficznego, ponieważ przyjęto Azerbejdżan ze względu na to, że przyjmowano Armenię i Gruzję.

Niewątpliwie zarówno Armenia jak i Gruzja mają tradycje europejskie. Trudno przyjąć takie stanowisko w przypadku Azerbejdżanu. Jednakże powiązania pomiędzy państwami kaukaskimi są tego rodzaju, że koniecznym staje się kompromis.

Następną instytucją był Parlament Europejski. W dniu naszej wizyty przypadła termin, w którym obrady toczyły się w budynku w Strasburgu. Parlament Europejski liczy 732 posłów, z czego polskich jest 54. Jak na znanych nam obrazkach z obrad polskiego sejmiku, tak na sali obrad Parlamentu Europejskiego podczas debat siedzą jedynie przedstawiciele danych klubów, a dopiero głosowanie powoduje, że sala parlamentarna zapełnia się posłami. Posłowie przemawiają w języku ojczystym, a obrady są tłumaczone na 20 języków oficjalnych. Każde krzesło w Parlamencie wyposażone jest w słuchawkę; aby posłuchać mówcy w żądanym przez siebie języku, należy wybrać określoną liczbę. Polski język usłyszymy po wybraniu liczby 18. Także publiczność może śledzić na bieżąco obrady na takich samych zasadach jak parlamentarzyści, oczywiście bez prawa zabierania głosu. My przysłuchiwaliśmy się debacie o czystości powietrza. Odpowiednia dyrektywa w sprawie jakości powietrza



Sala posiedzeń



atmosferycznego i w sprawie czystszej powietrza dla Europy jest właśnie przygotowywana. Po godzinie 18-tej wsiedliśmy do autokaru i pojechaliśmy do Luksemburga.

W Luksemburgu oczywiście byliśmy w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości. Jednym z członków Trybunału jest sędzia prof. Jerzy Makarczyk. Organizatorzy zaplanowali spotkanie z sędzią pomocniczą z Polski, ale sędzia ta zachorowała. Na spotkanie z nami przyszła więc sędzia francuskojęzyczna Cathie Deby, przy czym wszyscy uczestnicy mieli zagwarantowane tłumaczenie na język polski. Ta sprawność organizacyjna wszystkim zaimponowała. Nadto spotkała się z nami sędzia Sądu do spraw Służby Publicznej Unii Europejskiej – Polka Irena Boruta (kiedyś na początku kariery zawodowej – radca prawny). Mieliśmy więc dobry kontakt. Ciekawym jest, iż najczęściej pytań prejudycjalnych wpłynęło z sądów na Węgrzech. Z Polski w ubiegłym roku były tylko dwa pytania – oba z Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Nadto, ważnymi sprawami – według prelegentów – były te z zakresu zagadnień konstytucyjnych czy instytucjonalnych. Najwięcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie: [www.curia.eu.int](http://www.curia.eu.int).

Kolejnym miastem była Bruksela. Tutaj oprócz wizyty w Radzie Unii Europejskiej oraz w Przedstawicielstwie RP w Brukseli spotkaliśmy się w CCBE z Sekretarzem Generalnym Jonatanem Goldsmithem. Ale po kolei:

Rada Unii Europejskiej, będąca głównym organem podejmowania decyzji politycznych w Unii Europejskiej, mieści się w nowoczesnym, przeszklonym gmachu. To tu zapadają między innymi decyzje koordynujące ogólną politykę gospodarczą państw członkowskich.

Spotkanie w Stałym Przedstawicielstwie RP przy UE w Brukseli było bardzo przyjemne i owocne. Doskonała organizacja spotkania, ciekawy budynek i estetyczne wnętrza. Spotkanie prowadził radca – Minister Dariusz Sobków, a projekt dyrektywy o usługach na rynku wewnętrznym w UE omówiła pani Monika Gabrysiak, która zaprezentowała również stanowisko Polski w tej kwestii. Dowiedzieliśmy się, że Polska popiera dyrektywę, w tym swobodę świadczenia usług prawnych w ramach państw Unii Europejskiej, z wyjątkiem jednak usług notarialnych oraz sądowej windykacji należności.

CCBE to międzynarodowa organizacja grupująca około 700.000 prawników. Do tej organizacji należą z Polski Krajowa Rada Radców Prawnych i Naczelna Rada Adwokacka. Pan J. Goldsmith potwierdził, iż CCBE nie popiera inicjatywy polskiego rządu odnośnie reformy postępowań dyscyplinarnych poprzez przeniesienie ich rozpoznawania poza samorządy prawnicze. Zapowiedział, iż w tym celu weźmie udział w dyskusji w Polsce i przedstawi oficjalne stanowisko CCBE, a także wskaże na rozwiązania w innych państwach europejskich. Takie spotkanie faktycznie miało miejsce w dniu 2 października 2006 r.



Królewski Sąd

Kończąc powiemy jeszcze o wizycie w Law Society w Londynie. Imponująca siedziba w centrum prawniczego Londynu (boczna ulica od Fleet Street). Prelekcja na temat PR'u – kształtowania pozytywnego wizerunku prawników i korporacji dała nam wszystkim dużo do myślenia. Nasze korporacje nie mają zatrudnionych rzeczników prasowych, nie przeprowadzają kampanii na określone tematy, np.: nasz solicitor nasz przyjaciel – w formie broszur, banerów czy plakatów w metro. Na Wyspie pracuje około 2.500 prawników zagranicznych w zawodzie solicitora i ta konkurencja jest uważana za normalną. Pani Prezes Fiona Woolf z dumą powiedziała nam, że zaszczytem organizacji jest fakt, że żona premiera – Cherie Blair tę organizację odwiedza. W tym stwierdzeniu nie było ani cienia podtekstu, ani obawy o podejrzenie wpływu polityków na działanie organizacji.

Reasumując: Wyjazd był znakomicie zorganizowany. We wszystkich instytucjach spotkania odbywały się punktualnie, a osoby reprezentujące te instytucje były doskonale przygotowane tak merytorycznie, jak i organizacyjnie. Unia to ogromna biurokracja. W praktyce realizuje się zasadę, że każde państwo członkowskie ma identyczne prawa, co szczególnie widać w zapewnieniu tłumaczeń na języki narodowe. Myślmy, że warto podjąć wszelkie działania zmierzające ku temu, by Polska i Polacy byli w Unii widoczni.

Wczesne ranki i późniejsze wieczory były czasem na zwiedzanie. Wykorzystaliśmy te godziny. Przyjemne były spacerunki po Strasburgu, Brukseli czy Londynie. Smaczne jest, produkowane w dużej ilości gatunków, piwo belgijskie. Paniom szczególnie spodobano się piwo Kwak, gdyż serwowano je w kieliszkach podobnych do klepsydry ze specjalnym drewnianym uchwytem. Mogliśmy w deszczowym Londynie zasmakować atmosfery pubu i oczywiście piwa Ale. Gdybyśmy chcieli przypomnieć sobie smak piwa polskiego, to w sklepach można było nabyć Tyskie i Żywiec. Przyjemnie było odpocząć po godzinie 22.00 w ogródkach pełnych ludzi w Strasburgu, Brukseli, czy też w pubie w Londynie. [ ]

*Marian Falco, Dziekan OIRP w Szczecinie*



## Teczka adwokacka

To było w okresie, gdy tow. Gierek powołał gminy, a jeszcze nie zlikwidował powiatów, czyli w pierwszej połowie lat 70-tych ubiegłego wieku.

Stanisław załatwił mi pół etatu radcostwa przy nim, czyli w Prezydium PRN w Pyrzycach. Potem żartem powiedział, że ktoś mógłby opiniować jego wnioski premiowe.

Takie PPRN z przybudówkami to była całkiem spora instytucja. Nasz zaprzyjaźniony kontakt informacyjny (k.i.) doniósł nam ciekawe zdarzenie z innej komórki. Była tam zatrudniona osoba po studiach prawniczych, która właśnie uzyskała pół etatu radcowskiego w zakładzie budżetowym.

Nasz kontakt przyszedł do radców w istocie zaintrygowany problemem, co to są teczki adwokackie. Bowiem ta osoba, co uzyskała „połówkę” – świeżo zatrudniona jako radca – zatelefonowała do wszystkich sklepów (w liczbie trzech!) z torbami i teczkami w Pyrzycach i zapytała, czy są teczki adwokackie. Nie było. Stanisław zadumał się chwilę. Być może trochę się zmartwił – bo lubił Pyrzyce – prowincjonalizmem lokalnych sklepów kaletniczych. Ale znając Stanisława, który starał się być zawsze na miejscu, bardziej trapiło go to, że być może kupi i będzie nosił przedmiot mu jakoś nieprzysługujący.

Tu należy wspomnieć kim byliśmy. Stanisław był już parę lat radcą prawnym w tymże Prezydium i miał wkrótce nabyć szersze uprawnienia radcowskie. Wiązało się to z możliwością wpisu na stosowną listę OKA, czyli Okręgowej Komisji Arbitrażowej. Dawało to możliwość radcowania praktycznie we wszelkich instytucjach. Tak też się potem stało.

Ja cieszyłem się z „połówki” w tymże Prezydium, bo z życzliwym i doświadczonym kolegą i nie tak daleko od Szczecina. Na początku etat radcowski uzyskiwało się zwykle daleko od miejsca zamieszkania. Moje drugie pół etatu było w Pegeerze aż za Choszcznem.

Byłem świeżo po egzaminie arbitrażowym i wpisie na stosowną listę OKA. Obaj ze Stanisławem nie rozglądaliśmy się też za adwokaturą, bo ówczesne ustawy nie czyniły naszych kwalifikacji „drożnymi”, czyli uprawniającymi do wstępu do adwokatury. Zresztą jeszcze nie zdążyłem nabyć się radcą prawnym.

Powracam więc do scenki w pokoju Prezydium. Stanisław po chwili zadał mi pytanie: - Słuchaj! Twój ojciec jest adwokatem. To pewnie wiesz, czy jest jakaś określona regulaminowo teczka adwokacka? Odpowiedziałem nie zastanawiając się wiele: Nic nie wiem o przepisach, czy instrukcji odnośnie teczki adwokackiej, ale mogę Ci Stanisławie opisać model teczki adwokackiej, z którym stykałem się przez wiele lat. Taka teczka adwokacka jest skórzana. Wewnątrz oczywiście wiele przegródek na akta, nieco jak w harmonii vel akordeonie, kolor czarny lub brązowy, raczej ciemny. Taka teczka daje się wypełnić, a szczególnie gdy akt jest mało. Z przodu dwie duże kieszenie. Wszystko to ściągane poprzecznym paskiem ze sprzączką. To jest model stosowany przez mojego ojca. Zdradzę, iż służy nie tylko do noszenia akt. Jak taki adwokat idzie wieczorem z zespołu do tramwaju, to życzliwa ekspedientka (na przykład z delikatesów na rogu Wojska Polskiego i Jagiellońskiej) sprzeda mu mieszankę wedlowską – ba! nawet szynkę! I teczka adwokacka to pomieści. Potem najmłodsze dziecko tegoż adwokata dokona zwyczajowo tolerowanej rewizji zawartości. Oczywiście nie co do akt, a co do smakołyków.

Stanisław wydał się być zadowolony z mojego opisu teczki adwokackiej.

Dowolność parametrów teczki adwokackiej potwierdza wypowiedź stosowana przez nieodżałowanego kolegę Andrzeja Wujkiewicza. Gdy w Gryfnie pojawił się adwokat z dużą teczką, słyszał wówczas od niego ironiczny podziw: Ooo! Duża Kancelaria! [ ]

**Międzynarodowe seminarium  
sędziów obszaru apelacji  
szczecińskiej i Wyższego Sądu  
Krajowego w Rostoku**  
Międzyzdroje: 4-6 października 2006 r.



Międzynarodowe seminarium sędziów obszaru apelacji szczecińskiej i Wyższego Sądu Krajowego w Rostoku poświęcone zostało mediacji w systemie prawa niemieckiego i polskiego oraz pozycji sędziego krajowego stosującego prawo wspólnot europejskich. W seminarium tym udział wzięli sędziowie okręgu apelacji szczecińskiej i sędziowie z Wyższego Sądu Krajowego w Rostoku. Nadto pracownicy Uniwersytetu Szczecińskiego - dr Jerzy Ciapała i dr Izabela Gawłowicz oraz Uniwersytetu Gdańskiego - dr Tomasz Koncewicz a także zaproszeni goście.

Na konferencje przybyli m.in. Pan Krzysztof Józefowicz Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, minister Sprawiedliwości Landu Meklenburgii Pomorze Przednie Dr Rainer Litten oraz Dyrektor Departamentu Sądów Powszechnych Ministerstwa Sprawiedliwości Pan Henryk KomisarSKI. Delegacji niemieckiej przewodniczył Prezes Wyższego Sądu Krajowego w Rostoku Dr h.c. Wilfried Hausmanns. W delegacji udział wzięli również Wiceprezes Wyższego Sądu Krajowego w Rostoku Jürgen Boll oraz sędziowie Pani Monika Köster-Flachsmeyer i Pan Andreas Labi. W seminarium uczestniczyli również Prezesi sądów okręgowych apelacji szczecińskiej Pani Alina Czubieniak, Pan Henryk Sobociński i Pan Janusz Skibicki wraz z zainteresowanymi konferencją sędziami sądów okręgowych.

Konferencje otwierał wykład dr Tomasza Koncewicza na temat "Sędzia i prawodawca we wspólnotowym systemie prawnym". Dyskusję poprowadził gospodarz seminarium - Prezes Sądu Apelacyjnego Tadeusz Julian Haczekiewicz.

W drugim dniu seminarium przeprowadzone zostały dwa panele dyskusyjne z udziałem sędziów i naukowców. Pierwszy panel dotyczył roli sędziego krajowego w stosowaniu prawa wspólnotowego. W jego trakcie zaprezentowane zostały doświadczenia polskie i niemieckie. Panel poprowadzili Prezes S.A. Tadeusz Julian Haczekiewicz oraz dr Tomasz Koncewicz. Drugi panel poświęcony mediacji poprowadził Prezes Wyższego Sądu Krajowego w Rostoku Pan Wilfried Hausmanns oraz sędzia tego Sądu Pani Monika Köster-Flachsmayer oraz ze strony polskiej Pani Sędzia Maria Iwankiewicz. W panelu aktywnie uczestniczyli także zaproszeni goście Podsekretarz Stanu Pan Krzysztof Józefowicz i Dyrektor Departamentu Sądów Powszechnych Pan Henryk KomisarSKI.

Wieczorem 5 października 2006 nastąpiło zamknięcie seminarium, które w podsumowaniu zostało ocenione bardzo wysoko. Jeszcze wcześniej na wysoki poziom wskazały "kulturalny". Uczestnicy podkreślali trafny wybór tematyki i interesujący charakter wystąpień. To wszystko w połączeniu z miłą atmosferą Międzyzdrojów złożyło się na sukces seminarium.

W trakcie seminaryjnego spotkania sędziów niemieckich oraz polskich nastąpiło podpisanie umowy partnerskiej pomiędzy Sądem Apelacyjnym w Szczecinie oraz Wyższym Sądem Krajowym w Rostoku. Podpisanie umowy zaszczytlił swa obecnością i wystąpieniami ministrowie: Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Pan Krzysztof Józefowicz oraz Minister Sprawiedliwości Landu Meklenburgii Pomorze Przednie Pan Dr Rainer Litten. [ ]

*opr. Tadeusz Haczekiewicz, Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie;  
sprawozdanie ukazało się na stronie internetowej:  
<http://www.szczecin.sa.gov.pl/?page=aktualnosci>*

reklama



# Sylwester w tropikach!



**Brazylia od 4390 pln/os.**

**Kenia od 4490 pln/os.**

**Bali od 4790 pln/os.**

**Tajlandia od 4550 pln/os.**

**UNITY TRAVEL**

**Biuro Podróży Unity Travel**

**Pl. Rodła 8, Szczecin**

**tel. 91 35 95 882, 91 35 95 756,**

**91 35 95 655, 91 35 95 875**

**e-mail: [wakacje@unityline.pl](mailto:wakacje@unityline.pl);**

**loty@unityline.pl; [www.unityline.pl](http://www.unityline.pl)**

ingremio

# Mobbing w pracy

„Mobbing w pracy doprowadził do samobójczej śmierci oficera szczecińskiej policji ścigającego aferzystów gospodarczych – twierdzą jego żona i współpracownicy” – tego rodzaju wstrząsające anonsy coraz dobitniej wskazują na jedno z zagadnień prawa pracy, które pojawiło się w ostatnich latach.

Mobbing to problem tyleż poważny, co – niestety – mało znany. Ale o mobbingu mówi się coraz częściej. Współcześnie na świecie zjawisko mobbingu w miejscu pracy jest traktowane jako ważny problem społeczny.

Negatywne skutki zjawiska, jakim jest mobbing, skłoniły organy Unii Europejskiej do stworzenia ustawodawstwa antymobbingowego. Parlament Europejski w marcu 2002 roku wystąpił do Komisji Europejskiej z inicjatywą opracowania i przyjęcia dyrektywy, która umożliwiałaby osobom dotkniętym problemem skutecznej ochrony swych praw na drodze sądowej. Problem ten jest związany nie tylko ze zjawiskami agresji czy przemocy, ale także z zagadnieniami godności osobistej, satysfakcji oraz efektywności zawodowej.

Mobbing w języku polskim pojawił się niedawno, a do kodeksu pracy trafił dopiero w 2004 roku.

Definicja mobbingu zawarta jest w kodeksie pracy. Zgodnie z art. 94 § 2 k.p. mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników. W świetle tej definicji mobbing może przybrać postać prześladowania pracownika przez pracodawcę lub osobę dokonującą w imieniu pracodawcy czynności z zakresu prawa pracy. Znamiona mobbingu polegają na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu pracownika. Ocena uporczywości i długotrwałości oddziaływania na pracownika ma charakter zindywidualizowany i musi być odnośna do każdego konkretnego przypadku.

Definicja mobbingu kładzie nacisk na fakt, iż nie wystarczy jednokrotne lub kilkakrotne stosowanie mobbingu w krótkim okresie. Jest to najtrudniejsza okoliczność do udowodnienia.

Ataki mające charakter mobbingu bywają zróżnicowane w zależności od płci sprawców. Kobiety okazują większą złośliwość, zawziętość i mściwość. Natomiast działania charakterystyczne dla mężczyzn to ciągłe przenoszenie do nowych zadań, całkowite zaprzestanie rozmów lub niesłuchanie ofiary, ciągłe przerywanie w połowie zdania. W przypadku na przykład molestowania seksualnego wystarczy nawet jednokrotne naruszenie godności pracownika. W ocenie tego zjawiska rodzi się szereg nieporozumień.



Znanemu publicyście „Rzeczpospolitej” – Piotrowi Semce, podczas komentowania w dniu 4 października 2006 r. wydarzenia w pokoju sejmowym, przyszła na myśl kwestia molestowania i zastanawiał się, kto w układzie Beger – Lipiński zainicjował spotkanie w hotelu sejmowym? Czy to Begerowa zaczęła „molestować” Lipińskiego, czy też na odwrót? Nie udzielił odpowiedzi.

Według badań przeprowadzonych przez „Newsweek”, mobbing w Polsce, w ponad dwóch trzecich przypadków, występuje w firmach prywatnych, a 30% prześladowanych pracuje w firmach państwowych.

Pracownik, u którego mobbing wywołał rozstrój zdrowia może dochodzić od pracodawcy odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę.

Mobbing jest trudno udowodnić. Zwykle potencjalne ofiary mobbingu odwołują się do własnych odczuć i subiektywizują rzeczywistość. Ponadto osoby takie nie zauważają, że pracodawca działa w ramach przysługującego mu uprawnienia oraz nie rozumieją punktu widzenia drobnych, a dla sądu i pełnomocników – istotnych kwestii, takich jak: zasadność zarzutów, obiektywny charakter zachowań, czy kontekst sytuacyjny. Poszkodowany musi udowodnić, że jest nękany, a to jest bardzo trudne. Świadczenie – nawet bliski poszkodowanego – nie chcą zeznawać, doznają amnezji.

Mobbing w znaczeniu prawnym można także opisać w sposób następujący – są to zazwyczaj bezprawne, systematyczne i długotrwałe zachowania (działania i zaniechania) osób będących członkami pewnego zespołu ludzkiego, podejmowane bez powodu lub z oczywiście błahego powodu, skierowane przeciwko innemu członkowi lub innemu członkowi grupy i godzące w ich dobra prawnie chronione, a mające na celu zmuszanie pokrzywdzonych do opuszczenia danego zespołu. [ ]

*Ryszard Różycki*  
Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia  
Prawników Polskich w Szczecinie

P.S. Cytat został zaczerpnięty z artykułu pt. „Nie było zmiłuj” opublikowanego w lokalnej Gazecie Wyborczej z dnia 19 grudnia 2005 r.



# Wybrane zagadnienia prawa lustracyjnego wobec rzeczywistości konstytucyjnej<sup>1</sup>

Październik bieżącego roku był miesiącem prac parlamentarnych, efektem których jest przyjęcie nowej ustawy<sup>2</sup> regulującej procesy lustracyjne w Polsce. Jeżeli zacznie ona obowiązywać, z pewnością stanie się przedmiotem postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym. Celem niniejszego opracowania nie jest jednak ocena nowych uregulowań prawnych, a rozważenie niektórych konstytucyjnych aspektów funkcjonowania dotychczas obowiązującej „ustawy lustracyjnej”. Niemniej jednak tam, gdzie to będzie możliwe zostaną porównane przepisy dotychczasowe, z mającymi obowiązywać w przyszłości.

Obecna ustawa z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944–1990 osób pełniących funkcje publiczne<sup>3</sup> (dalej Ustawa) nakłada obowiązek złożenia „oświadczenia lustracyjnego” na szeroką kategorię osób pełniących funkcje publiczne. W tej grupie doszukamy się zarówno posłów i senatorów, jak i adwokatów, czy też osoby pełniące funkcje w organach spółek państwowych. Nowe regulacje utrzymują szeroki katalog osób objętych „obowiązkiem lustracyjnym”. W odróżnieniu jednak od starej ustawy lustracyjnej osoby te nie będą już musiały składać oświadczeń. Zobowiązani zostaną natomiast do wystąpienia do Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu z wnioskiem o wydanie zaświadczenia opisującego stan zasobu archiwalnego dotyczącego ich osoby.

Ostateczne orzeczenie sądu stwierdzające fakt złożenia niezgodnego z prawdą oświadczenia, powoduje utratę zajmowanego stanowiska lub funkcji, oraz wywołuje skutek w postaci niemożności ich objęcia przez okres 10 lat; po upływie tego okresu orzeczenie uznaje się za niebyłe. Regulacja ta jest podobna do występującej w prawie karnym instytucji zatarcia skazania, choć to porów-

nanie jest nieproporcjonalne. Nowy model także przewiduje kontrolę sądu, ale dopiero na etapie następującym po wydaniu zaświadczenia, w którym będzie można domagać się uznania, że zostało ono wydane na podstawie fałszywych dokumentów.

Stara ustawa tworzy katalog instytucji, w których praca lub służba w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do 10 maja 1990 r. powoduje konieczność złożenia pozytywnego oświadczenia lustracyjnego. Lista wymienia głównie organy bezpieczeństwa państwa, zarówno cywilne, jak i wojskowe. Ustawodawca przyjął, iż obowiązkiem lustracyjnym objęta jest także współpraca ze służbami państw obcych, które wykonywały „zadania podobne” do wykonywanych przez służby polskie. Zdefiniowano organy bezpieczeństwa państwa, jako jednostki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które z mocy prawa podlegały rozwiązaniu w chwili zorganizowania Urzędu Ochrony Państwa, oraz te jednostki, które były ich poprzedniczkami.

Wysokie standardy sprawowania władzy publicznej mają na względzie realizację zasady zaufania obywateli do państwa oraz do prawa, przez państwo stanowionego. Prawo ze względu na cechę powszechności powinno być jak najbardziej przystępne i zrozumiałe. Prawo winno być także tworzone tak, aby przeciętny i „staranny” obywatel mógł je zrozumieć. Szczególny nakaz stanowienia prawa jasnego i przejrzystego adresowany jest do ustawodawcy w przypadku regulacji o charakterze karnym. Taką zasadą powinien kierować się prawodawca w przypadku stanowienia norm, które w szczególny sposób ingerują w sferę godności, kondycji cywilnej, dobrego imienia. Ustawa lustracyjna należy niewątpliwie do tego typu regulacji. Można wręcz stwierdzić, iż ma ona quasi – karny charakter, gdyż jej celem jest czasowa eliminacja z życia publicznego osób, które złożyły fałszy-

we oświadczenie lustracyjne, dlatego też zawarte w niej przepisy powinny uwzględnić zasadę „nullum crimen sine lege certa”<sup>4</sup>. Certa – jasne i przejrzyste powinny być jej postanowienia. Regulacja lustracyjna wprowadzając katalog „numerus clausus” organów bezpieczeństwa państwa raczej spełnia ten postulat. Osoba składająca oświadczenie, a współpracująca z nimi wcześniej, zazwyczaj ma świadomość dla jakiej instytucji pracowała, a zamknięty katalog instytucji sprzyja pewności prawnej. Istnieją jednak w Ustawie przepisy wymieniające organy i instytucje, cywilne i wojskowe państw obcych o zadaniach „podobnych”, do zadań wykonywanych przez polskie służby. W związku z interpretacją tego przepisu pojawiają się już problemy, w szczególności z zakresem identyfikacji „zadań podobnych”. Przecież „podobne” nie oznacza tego samego co np. „wypełniały zadania takie same (w zakresie przedmiotowym) jak instytucje polskie”. Istnieje tu problem, a zarazem możliwość stosowania wykładni zarówno zwięzłej, jak i rozszerzającej, co na gruncie regulacji karnych jest niedopuszczalne. Składający „oświadczenie lustracyjne” musi wiedzieć, co do jakiego stanu faktycznego przejawia swoją wolę. Niedopuszczalna konstytucyjnie jest sytuacja, w której nieprecyzyjne i chwiejne postanowienia Ustawy mogą stać się przyczyną utraty lub zakazu piastowania funkcji publicznej. Podobna jest sytuacja, w przypadku przepisów Ustawy, które mówią o współpracy z jednostkami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które z mocy prawa podlegały rozwiązaniu w chwili zorganizowania Urzędu Ochrony Państwa, oraz tymi jednostki, które były ich poprzedniczkami. Ten przepis stwarza wyraźną trudność w stosowaniu. Można sobie wyobrazić sytuację osoby podlegającej obowiązkowi lustracyjnemu, która współpracowała z łącznikiem tajnej komórki, który nigdy nie wyjawiał

1) Inspiracją do napisania niniejszego opracowania był kazus zaprezentowany przez dra Jerzego Ciapalę – Adiunkta w Katedrze Prawa Konstytucyjnego i Integracji Europejskiej Uniwersytetu Szczecińskiego podczas zajęć z „Ochrony praw człowieka” 2) ustawa z dnia 21 lipca 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 – 1990 oraz treści tych dokumentów 3) Dz. U. z 1997 r. Nr 70 poz. 443 ze zm. 4) „Nie ma przestępstwa bez jasno określonych jego znamion”

lustrowanemu w jakim urzędzie pracuje, a który to urząd został jednocześnie później przekształcony w Urząd Ochrony Państwa. Ponadto informacje o reorganizacji służb są najczęściej tajne. Składający oświadczenie nie ma do nich dostępu, a oświadczenia nie można złożyć z zastrzeżeniem warunku. Składający może także nie mieć świadomości, że organ, dla którego pracował uległ rozwiązaniu w chwili zorganizowania Urzędu Ochrony Państwa. Niejasny jest także przepis dotyczący „poprzedniczek” jednostek MSW. Czy chodzi o sytuację faktyczną, w tym organizacyjną, czy też prawną w zakresie „poprzednictwa”? Zadaniem ustawodawcy, na którym spoczywa obowiązek realizowania postulatu zaufania obywateli do prawa jest takie formułowanie kryteriów, aby obywatel był pewien swojej sytuacji prawnej.

Nieostrość regulacji prawnych Ustawy narusza określony w art. 30 Konstytucji przymiot godności człowieka, którego poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych. Realizacja tej zasady powinna się przejawiać we wszystkich dziedzinach aktywności władzy publicznej. Przejawem realizowania władzy jest między innymi stosowanie prawa, które powinno być tak ukształtowane, aby przymiot godności ludzkiej nie został naruszony. Ustawa zawierając przepisy, których wykładnia zależy od arbitralnej decyzji organu lustracyjnego, doprowadzić może do niesłusznego wykluczenia osoby z życia publicznego, do czego jest uprawniona na mocy art. 60 Konstytucji. Istota demokracji wolnościowej to przecież uczestnictwo obywateli w życiu publicznym. Poprzez ustanowienie przez organy władzy publicznej prawa naruszającego istotę wolności, dochodzi do nieposzanowania godności, a tym samym należy takie prawo uznać za sprzeczne z Konstytucją.

Na gruncie Ustawy można dostrzec dwie grupy podmiotów. Pierwsza – to osoby, które są zobowiązane do złożenia „oświadczenia lustracyjnego” w przypadku współpracy z enumeratywnie wymienionymi w jej treści organami. Druga – to osoby, których sytuacja prawna jest niepewna, ze względu na nieprecyzyjne i niejasne przepisy omówionego już „podobieństwa” i „poprzednictwa”. Można przyjąć, iż przytoczona regulacja jest sprzeczna z zasadą równości

wobec prawa wyrażoną w art. 32 ust. 1 Konstytucji dlatego, że stwarza podmiotom znajdującym się w takiej samej sytuacji prawnej (obowiązek złożenia „oświadczenia lustracyjnego”, tożsamość sankcji) niejednakowe warunki do zrealizowania obowiązku. Łatwiejszą sytuację mają podmioty z grupy pierwszej, współpracujące z instytucjami jasno w ustawie określonymi. Natomiast podmioty należące do drugiej grupy muszą ustalić, czy współpracowały z nieprecyzyjnie określonymi organami, przy czym ryzyko błędu, a tym samym sankcji w omawianym przypadku jest dużo większe. Można by wręcz stwierdzić, iż jest to odpowiedzialność skonstruowana na zasadzie ryzyka, co jest w tej sytuacji niedopuszczalne. Podobnie Trybunał Konstytucyjny: „Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem konstytucyjnym i stanowiskiem doktryny istota gwarancji zawartej w art. 32 Konstytucji polega na nakazie równego traktowania wszystkich podmiotów wykazujących się określoną cechą relewantną, doniosłą z punktu widzenia treści poddawanych analizie stosunków prawnych”<sup>5</sup>.

Nowa ustawa zawiera taki sam katalog organów bezpieczeństwa państwa. Zawiera także identyczne regulacje dotyczące „zadań podobnych” oraz „poprzedniczek”. W związku z tym poczynione wyżej spostrzeżenia zachowują swoją aktualność.

Dotychczas w „Monitorze Polskim” upowszechniane były informacje o fakcie pracy lub współpracy z organami bezpieczeństwa. Podobna informacja zamieszczana jest obok danych kandydata w obwieszczeniu wyborczym. W obu przypadkach mamy do czynienia z podaniem informacji o społecznie ujemnym ładunku do wiadomości publicznej. Jest to wiadomość, która zarówno ze względu na swój ciężar gatunkowy oraz sposób rozpowszechnienia w znaczny sposób wpływa na kondycję cywilną osoby, której taka publikacja dotyczy. Obowiązkiem władz publicznych jest poszanowanie godności. Podając do powszechnej wiadomości informacje o współpracy z organami bezpieczeństwa władza nie narusza godności. Z brakiem jej poszanowania mielibyśmy do czynienia, gdyby informacja była przekazywana w sposób niewłaściwy, uwłaczający standardom życia publicznego. O naruszeniu godności świadczyłoby podanie

wraz z komunikatem o współpracy, informacji o wykorzystaniu przez organy bezpieczeństwa wiadomości pochodzących od lustrowanego.

Zgodnie z nową ustawą upublicznienie ewentualnego faktu współpracy, lub jego braku, odbywało się będzie za pomocą sieci Internet, gdzie zamieszczone zostaną kopie wszystkich wydanych zaświadczeń. Publikatorem stała się zatem przestrzeń elektroniczna, zastępując tradycyjny dziennik promulgacyjny.

Obecna regulacja przewiduje obowiązek złożenia „oświadczenia lustracyjnego” co do faktu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z tymi organami. Pewien sprzeciw budzi zrównanie przez Ustawę pracowników operacyjnych i osób wykonujących czynności usługowo-administracyjne, niezwiązane bezpośrednio z działalnością operacyjną aparatu bezpieczeństwa. Podobnie Trybunał Konstytucyjny: „zachowanie poszczególnych osób związanych z działalnością organów bezpieczeństwa państwa nie może wypaść jednolicie z punktu widzenia ocen historycznych, etycznych i prawnych. Działalność organów, forma, intensywność i stopień nasilenia represji podlegały w długim okresie historycznym – 45 lat zasadniczym zmianom.” Należy pamiętać, iż swoje działania opierali oni na różnych pobudkach, których jednoznaczna ocena nie jest możliwa. Zgodnie z postanowieniami Konstytucji wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Wydaje się, że traktowanie wszystkich pracowników, współpracowników i „TW” w sposób jednakowy narusza zasadę równego traktowania przez władze publiczne, ze względu na istnienie różnych form służby i pracy, a także różny ciężar gatunkowy pośredniej lub bezpośredniej działalności w tych organach. Pamiętać także należy, iż w organach bezpieczeństwa pracowały także osoby wykonujące czynności administracyjno-techniczne. Gradacja i rozróżnienie są konieczne i uzasadnione, gdyż publiczne ogłoszenie „oświadczenia lustracyjnego” zawierającego informację o współpracy pociąga za sobą pewną formę społecznego napiętnowania. Nowe uregulowania nic w tej materii nie zmieniają. Nadal nie stworzono żadnych kryteriów rozróżnienia aktywnych w służbach bezpieczeństwa.

5) *Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 5 marca 2003 r. sygn. akt. K 7/01*



Nie można natomiast na gruncie dotychczasowej Ustawy mówić o nieprzestrzeganiu zasady niedyskryminacji w życiu politycznym. Sam fakt nałożenia obowiązku złożenia oświadczenia o współpracy oraz przekazania go do publicznej wiadomości nie jest przejawem dyskryminacji w życiu publicznym. Nie powinno się raczej twierdzić, iż zastosowanie w przypadku osoby składającej fałszywe „oświadczenie lustracyjne” sankcji w postaci złożenia z urzędu nosi znamiona dyskryminacji. Zastosowanie takiego środka represji należy rozumieć jako reakcję państwa, na próbę wprowadzenia w błąd obywateli. Ustawodawca wyszedł także z założenia, że osoba, która skłamała w oświadczeniu, nie ma kwalifikacji osobistych do sprawowania funkcji publicznych. Podobnie Trybunał Konstytucyjny: „Podstawowym założeniem wprowadzenia procedur lustracyjnych było zapewnienie zasady jawności życia publicznego i ochrona interesu państwa związanego z prawidłowym wykonywaniem najważniejszych funkcji publicznych przez osoby, które muszą być wolne od wszelkich nacisków, presji czy prób szantażu związanego z faktem pracy lub służby oraz aktywnością realizowaną w przeszłości”. O dyskryminacji można by było mówić, gdyby złożenie zgodnego z prawdą oświadczenia lustracyjnego powodowało utratę urzędu i zakaz piastowania funkcji publicznych.

Konstytucja przyznaje każdemu prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz decydowania o swoim życiu osobistym. Zarówno samą pracę lub współpracę ze służbami bezpieczeństwa, jak i ujawnienie tego faktu nie powinno uważać się za ingerencję w sferę życia prywatnego. Pod pojęciem życia prywatnego należy rozumieć zespół zachowań i wydarzeń o charakterze domowo-rodzinnym, a nie pracę dla służb bezpieczeństwa, co jest aktem zewnętrznym, wykraczającym poza sferę prywatną. Publikacja oświadczenia lustracyjnego także nie powoduje utraty czci lub dobrego imienia. Uważam, że są to cechy będące naturalnym przymiotem człowieka, który ze swej istoty powinien być zdolny do ponoszenia konsekwencji swoich zachowań. Ustawa ingeruje w cześć i dobre imię człowieka, mając jednak do tego uzasadnienie w pejoratyw-

nej ocenie zachowania lustrowanego w przeszłości.

Pełnienie funkcji publicznej związane jest ze szczególną kontrolą społeczną, która przejawia się w ingerencji w sferę prywatności. Osoby podejmujące działania o charakterze publicznym, muszą liczyć się, że będą wzbudzać szczególne zainteresowanie, a zatem zostanie ograniczone ich prawo do prywatności. Obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osobach pełniących funkcje publiczne. Postanowienia takie można traktować jako ograniczenie prawa do prywatności osób publicznych. W sferze legalnych zainteresowań

społecznym, a także domniemaną zgodą obejmującego funkcję publiczną na nieco szerszą ingerencję w jego prywatność, w końcu: „volenti non fit iniuria”<sup>6</sup>.

Nowoprzyjęta „ustawa lustracyjna” wprowadziła mechanizm szerokiego otwarcia drzwi archiwów. Opinia publiczna zyska możliwość poznania zawartości dokumentów dotyczących osób pełniących funkcje publiczne. Jest to szersza niż do tej pory ingerencja w sferę ich wizerunku społecznego, pozostaje tylko wierzyć, że uzasadniona jawnością i przejrzystością życia publicznego, a nie polityczną strategią.

Publiczny dyskurs jest w Polsce wciąż przesiąknięty problemem lustra-



obywatela jest zatem nie tylko obecne działanie osoby publicznej, ale także jej zachowania mające miejsce w przeszłości, na podstawie których można orzec o kwalifikacjach osobowościowych, niezbędnych do sprawowania danego urzędu. Konstytucja gwarantując ochronę godności człowieka oraz wprowadzając zasadę równości wobec prawa, zawiera jednocześnie postanowienia zapewniające obywatelom dostęp do informacji o osobach pełniących funkcje publiczne. Ważne jest aby szeroka kontrola społeczna, jakiej są poddawani, była ograniczona zakresem niezbędności, charakterystycznej dla państwa demokratycznego. Obowiązek ujawniania faktu współpracy, takiej społecznej kontroli służy i nie jest jej nadużyciem. Upublicznienie informacji o współpracy ze służbami ogranicza konstytucyjne prawa podmiotowe, ale jest ono podyktowane słusznym interesem

cji. Jego uczestnicy dzielą się na jej zagorzałych zwolenników oraz nie mniej nieustępliwych przeciwników. Dużo jest w tym emocji, braku opamiętania. Czasem można odnieść wrażenie, że „lustrowanie” jest jedynym problemem z jakim boryka się nasz kraj. Nieco z boku pozostaje życie codzienne, gospodarka, finanse publiczne. Czy słusznie? Nie podejmuję się oceniać, bo co może powiedzieć człowiek urodzony w 1983 roku, który swoje świadome życie rozpoczął już po „wielkim przełomie”? Jednak niezwykle ważne jest, aby czasem mniej lub bardziej usprawiedliwione emocje ustąpiły rzetelnej debacie. Rzetelnej i opartej na prawdzie. Takiej, której efektem będą regulacje prawne zgodne z interesem publicznym i zasadami praworządności. [ ]

Krzysztof Kozłowski - student  
Wydziału Prawa i Administracji US

6) „Chcącemu nie dzieje się krzywda”



# V Późnoletni Rajd „Brat

W szóstym już roku wspólnych, pieszych wędrówek rajd organizowany przez moją kancelarię przekroczył granicę naszego kraju.

Zaprosiłem bowiem swoich przyjaciół i sympatyków pieszych wędrówek na V Późnoletni Rajd, który miał odbyć się na wzgórzach wokół Bratisławy.

Uczestnicy Rajdu udawali się do Bratisławy samochodami, licząc na dobrą jazdę po autostradach, a bardziej niecierpliwi podążyli do Bratisławy samolotem via Wiedeń.

Grupa „samochodowa” w nocy 21.09.2006 dotarła do Pragi, gdzie, po zakwaterowaniu, udała się na Stare Miasto, by poznać uroki „Pragi by night”.

Stare Miasto nocą ujawnia to, co w nim najpiękniejsze, lokale gastronomiczne – to co najsmaczniejsze, a całe miasto oferuje także inne uciechy, o których nie wypada tu wspominać.

Następnego dnia, tj. 22.09.2006, rano ta sama grupa dotarła autostradą przy pomocy systemu GPS do hotelu „Zlate Piesky”, gdzie spotkała się z „grupą wiedeńską”.

Razem już udaliśmy się na zwiedzanie Starego Miasta Bratisławy odkrywając coraz to nowsze perełki architektury i odbudowywanego nabrzeża Dunaju.

Potem w Irish Pubie przy narodowej potrawie (żeberka w ilości ok. 1 kg porcja) i słowackim piwie długo toczyła się towarzyska biesiada, a następnie „Bratislava by night”.

W sobotę 23.09.2006 w rześkich nastrojach piesza grupa wyruszyła w trasę rajdu ustaloną przez naszych słowackich przyjaciół Jaromira Truchlika i Barbore Kompankovą.

Przy pięknej, cieplej, słonecznej pogodzie nasza piesza grupa, podjadając co chwilę kolejne rodzaje winogron, usilnie parła naprzód pokonując kolejne wzgórza porośnięte winoroślami.

Po drodze nasi południowi przyjaciele zaskoczyli nas cateringiem i poczęstowali narodową przekąską popartą piwkiem o nazwie Corgon, która, co niektórym kibicom piłkarskim, kojarzyła się z naszym, niegdyś słynnym obrońcą Górnika Zabrze i drużyny narodowej.

Na trasie rajdu plantatorzy co chwilę chcieli nas częstować Burczakiem tj. winem o godzinnej fermentacji. Trzeba było umiejętnie z tego korzystać, by „nie pęknąć” po wypiciu paru łyków.

Zmęczeni trzynastoipółkilometrowym marszem po wzgórzach, około godz. 13.00 doszliśmy w końcu



# „Wysława 2006”

do wsi Slovensky Grob, gdzie w ramach święta „Husacie Hody” w prześlicznym lokalu „Złata Hus” skosztowaliśmy słowackich narodowych specjalów – pieczonej gęśiej wątróbki oraz pieczonych gęsi.

Potrawy te smakowały wybornie, tym bardziej, że podawano do nich również białe i czerwone wino z tzw. górnych półek.

Koszt gęsich specjalów wraz z popitką był wyższy niż koszt całego rajdu.

Syci wrażeń i jadła zostaliśmy odwiezieni do hotelu, gdzie do późna omawialiśmy wrażenia mijającego dnia.

W niedzielę 24.09.2006 w godzinach porannych większa część grupy kąpała się w pobliskim jeziorze. Czuliśmy się tak, jakby było lato i można było się opalać.

Następnie zwiedziliśmy słynne wzgórze Kamzík z wieżą telewizyjną wybudowaną za poprzedniego „jedynie słusznego” systemu.

Ponieważ nikt nie chciał wjeżdżać na wieżę, pojechalśmy do najbardziej urokliwej części Słowacji, tj. Devina, a więc na wzgórze, gdzie już Rzymianie mieli założony obóz obronny; później wzgórze to i zamek stanowiły stolicę Państwa Wczesnomorawskiego.

W pobliżu zamku rzeka Dunaj rozgałęzia się na trzy odnogi, a ze wzgórza można zobaczyć tereny trzech państw: Mołdawii, Węgier i Słowacji.

W poniedziałek 25.09.2006 najbardziej wytrzymała część grupy pojechała do pobliskiego Wiednia, by w kolejnej stolicy zobaczyć tym razem „Wiedeń by night”.

Nasi koledzy zwiedzili tam między innymi Zamek Schönbrunn, gdzie zostali zaskoczeni nowością w postaci słuchawkowych przewodników z językiem polskim, dzięki którym każdy zwiedzający mógł poznać historię poszczególnych pomieszczeń i całego zamku.

Gdy jedna grupa spacerowała po Wiedniu, grupa „samochodowa” „przedzierała” się skrótem przez Sudety Zachodnie i w Decinie mogła podziwiać słynny przełom Łaby przez Sudety.

Potem już tylko autostrady niemieckie i w końcu nasze Kołbaskowo.

Cóż, te cztery dni minęły jak z bicza trzasnął.

Wrażeń moc, kieszeń prawie pusta... wszyscy z wyprawy są zadowoleni i z zapałem szykują się na kolejną wędrowkę.

[ adw. Kazimierz Maszało ]



## Znaki towarowe w prawie wspólnotowym – ogólna charakterystyka i ich postaci – część II

*W pierwszej części niniejszego opracowania Autorzy przedstawili krótkie wprowadzenie do prawa znaków towarowych oraz omówili regulacje prawne dotyczące krajowych („zharmonizowanych”) znaków towarowych. W tej części opracowania zostaną omówione regulacje prawne dotyczące znaku towarowego Wspólnoty (Community Trade Mark – CTM), a także – w oparciu o orzecznictwo – przedstawione zostaną ciekawsze postaci znaków towarowych.*

### III. Znak towarowy Wspólnoty

Regulacja prawna znaku towarowego Wspólnoty zawarta w Rozporządzeniu nr 40/94 nie odbiega w znacznym stopniu od regulacji przyjętej w Dyrektywie, co oznacza, iż orzecznictwo ETS dotyczące Dyrektywy nie traci – co do zasady – swojej aktualności na gruncie Rozporządzenia. Z drugiej strony Rozporządzenie zawiera kilka specyficznych rozwiązań, na które warto zwrócić uwagę.

Rozporządzenie reguluje nabycie, treść, ochronę i wygaśnięcie prawa z rejestracji znaku towarowego Wspólnoty oraz zawiera zagadnienia ustrojowo – proceduralne. Przenika je zasada jednolitości oraz autonomii i koegzystencji<sup>1</sup>. Zgodnie z art. 1 ust. 2 Rozporządzenia znak towarowy wywiera taki sam skutek w całej Wspólnocie, chyba że rozporządzenie stanowi inaczej. Dotyczy to rejestracji, przeniesienia, zrzeczenia się, wygaśnięcia, unieważnienia i jego używania. Autonomia oznacza, iż mamy do czynienia z jednym znakiem towarowym, który jest niezależny od znaków rejestrowanych, bądź chronionych w inny sposób. Znak Wspólnoty koegzystuje z innymi znakami, czy to krajowymi (aczkolwiek już zharmonizowanymi), czy o międzynarodowej rejestracji, bądź notoryjnymi<sup>2</sup> i w żadnym razie nie wypiera wewnętrznych unormowań prawnych państw członkowskich dotyczących znaków towarowych.

Uzyskanie prawa do znaku towarowego Wspólnoty może nastąpić wyłącznie w wyniku rejestracji<sup>3</sup>, która następuje poprzez wpis do jednego rejestru znaków towarowych dla całej Wspólnoty. Wpis ten ma zatem charakter konstytutywny. Znak towarowy Wspólnoty jest rejestrowany na okres 10 lat licząc od daty złożenia wniosku, a rejestracja, pod pewnymi warunkami, może być przedłużana na kolejne okresy 10-letnie<sup>4</sup>. Czynności tych dokonuje Urząd Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (Znaki Towarowe i Wzory) z siedzibą w Alicante (Hiszpania). Zgodnie z art. 111 Rozporządzenia Urząd jest organem Wspólnoty i ma osobowość prawną.

Znakiem towarowym Wspólnoty może być każde oznaczenie, które można przedstawić w formie graficznej i które nadaje się do odróżnienia towarów lub usług jednego przedsiębiorstwa od towarów lub usług innego przedsiębiorstwa. W szczególności znakiem towarowym mogą być słowa, litery, cyfry, rysunki, kształt produktu bądź jego opakowanie<sup>5</sup>.

Pozostałe wymogi, jakim musi sprostać oznaczenie na drodze do uzyskania statusu znaku towarowego, również w znacznej części znajdują odpowiedniki w Dyrektywie. Zaliczyć do nich można: elementy składające się na zdolność odróżniającą znajdujące się w art. 7 ust. 1 lit. b, c i d Rozporządzenia oraz bezwzględne i względne przeszkody rejestracji umieszczone także w art. 7 oraz 8 Rozporządzenia. W odniesieniu do przeszkód rejestracji należy stwierdzić, iż są one w części odmienne, w części zaś tożsame z postanowieniami Dyrektywy<sup>6</sup>.

Prawo z rejestracji znaku towarowego Wspólnoty jest prawem podmiotowym bezwzględnym, wyłącznym, majątkowym, zbywalnym, poddanym regule specjalizacji oraz o terytorialnym zasięgu<sup>7</sup>. Zgodnie z art. 9 Rozporządzenia jego właściciel ma prawo do wyłącznej eksploatacji znaku.

### IV. Postaci znaków towarowych

Z przedstawionych przepisów wynika, że znakiem towarowym nie musi być tylko nazwa wymyślona dla jakiegoś produktu czy usługi. Znak towarowy słowny

1) F.-K. Beier, *Od znaku towarowego EWG do znaku Wspólnoty*, PPH 1999, nr 5, s.17. U. Promińska, *Prawo własności...*, s. 189.  
2) U. Promińska, *Europejski znak towarowy – wybrane aspekty prawne*, Palestra 1996, nr 1-2, s.56. 3) art. 6 Rozporządzenia.



[ Andrzej Oryl, Rafał Malujda ]  
aplikanci radcowscy w „Marek Czernis – Kancelaria Radcy Prawnego”, Szczecin

jest oczywiście pierwotną i najczęstszą postacią znaku towarowego, jednakże nie jedyną<sup>4</sup>.

Do „ciekawszych” znaków towarowych zalicza się tzw. „sensoryczne znaki towarowe”. Ich istotą jest to, że postrzegane są one innymi zmysłami niż zmysł wzroku. Chodzi tu o znaki towarowe dotykowe, dźwiękowe, smakowe i zapachowe. Na pierwszy rzut oka może to wydawać się dość abstrakcyjne, jednak wyobraźnia ludzka nie zna granic i tego rodzaju znaki towarowe są już spotykane, aczkolwiek zastrzec należy, że rejestracji niektórych z nich towarzyszą kontrowersje.

Jednym z pierwszych i najbardziej spektakularnych przykładów sensorycznego znaku towarowego jest znak towarowy zapachowy w postaci „zapachu świeżo ściętej trawy”, który został zarejestrowany jako znak towarowy wspólnoty dla piłek tenisowych. Najwięcej emocji w związku z rejestracją znaków sensorycznych budzi możliwość ich graficznej przedstawialności. Rejestracja tego znaku nie przebiegała jednak bez przeszkód, gdyż za możliwością jego rejestracji Urząd Harmonizacji Rynku Wewnętrznego opowiedział się dopiero po rozpatrzeniu odwołania od odmownej decyzji pierwszoinstancyjnej. Jak dalece kontrowersyjne jest to zagadnienie pokazała kolejna sprawa, tzw. sprawa Sieckmann, w której ETS uznał, iż odmowa rejestracji zapachu „balsamicznej głębi z odrobiną cynamonu” jako znaku towarowego była uzasadniona z uwagi na niemożność graficznej reprezentacji tego znaku. Pytanie, czy znak towarowy zapachowy został uznany jako dopuszczalna postać znaku towarowego, pozostaje nadal otwarte. Do wyjaśnienia całej sytuacji przyczyni się z pewnością wynik jednego z postępowań rejestracyjnych, które toczy się aktualnie na Litwie, a w którym sieć pizzerii usiłuje zarejestrować znak towarowy w postaci zapachu „świeżo upieczonej pizzy”.

W rejestrze znaków towarowych Wspólnoty możemy również – pod numerem 736827 – znaleźć znak towarowy dźwiękowy w postaci krzyku fikcyjnej postaci TARZANA, którego graficzna prezentacja została zamieszczona obok. Dopuszczalność rejestracji znaków towarowych dźwiękowych jest już powszechnie uznana i nie wywołuje tyłu kontrowersji. Znamiennym jest, iż polski ustawodawca, w art. 120 ust. 2 ustawy – Prawo własności przemysłowej explicitie dopuścił taką możliwość wykraczając poza ramy wyznaczone przez Dyrektywę.

Kolejnym ciekawym zagadnieniem jest możliwość rejestracji pojedynczego koloru jako znaku towarowego. Początkowe opory zostały przełamane i obecnie możliwość rejestracji takich znaków towarowych jest powszechnie akceptowana, o czym świadczy przykładowo orzeczenie ETS dotyczące możliwości rejestracji koloru pomarańczowego jako znaku towarowego dla usług telekomunikacyjnych.

Jak już wspomniano, znakiem towarowym może być również kształt produktu. Możliwość rejestracji takich znaków przewidziana jest wprost we wszystkich przedstawionych wyżej aktach prawnych i znaki towarowe tego rodzaju spotykane są już w praktyce (przykładowo, znane są już przypadki rejestracji kształtu czekolady jako znaku towarowego, jak w przypadku czekolady Toblerone). Ocena, czy kształt konkretnego produktu może funkcjonować w obrocie jako znak towarowy budzi jednak w dalszym ciągu wątpliwości. Przekonała się o tym ostatnio dość boleśnie niemiecka spółka August Storck KG, która chciała zarejestrować jako wspólnotowy znak towarowy, znak trójwymiarowy, w postaci jasnobrązowego cukierka (na zdjęciu obok). Mimo że chodziło o rejestrację znanych na rynku cukierków Werther's Original, które wspomniana spółka produkuje, to ETS uznał, iż decyzja Urzędu Harmonizacji Rynku Wewnętrznego odmawiająca rejestracji była słuszna.

Znaki towarowe przeszły zatem długą ewolucję od znaku słownego, a rozwój techniki powoduje, iż mogą one przybierać różne postaci. Na zakończenie warto dodać, iż nawet w tak – zdawałoby się – oczywistym zakresie jak znaki towarowe słowne pojawiają się w dalszym ciągu niespodzianki. Najlepszym tego świadectwem są orzeczenia niemieckiego Sądu Najwyższego z kwietnia br. stanowiące, iż odmowa rejestracji znaku towarowego słownego „FUSSBALL WM 2006” dla dóbr i usług związanych z organizacją imprez sportowych była słuszna, z uwagi na brak charakteru odróżniającego tego znaku. Nie pomogła nawet reputacja wnioskodawcy – Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej FIFA.

Powyższe ukazują, iż niezależnie od tego, jak bardzo wymyślne lub innowacyjne jest oznaczenie pretendujące do miana znaku towarowego, to musi ono spełniać twarde reguły obowiązujące od lat w praktycznie niezmiennym formie. [ ]

4) art. 46 Rozporządzenia. 5) art. 4 Rozporządzenia. 6) Ich treść nie wpływa na niniejsze rozważania, zatem nie jest potrzebna ich dokładna prezentacja. 7) U. Promińska, *Europejski...*, s.61. 8) por. przypis 5 części I niniejszego opracowania.

# „Politykom trzeba tylko naprawić głowy, żeby kierowali się dobrem ogółu.”

*Z uczniami drugiej klasy, XIII Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie, Emilią Brulińską, Magdą Wymysłowską, Tomaszem Krzaczkowskim oraz Tomaszem Weinertem rozmawia Krzysztof Kozłowski*

**Krzysztof Kozłowski:** Żyjemy w świecie, w którym informacja odgrywa istotną rolę. Zapewne każdy z Was ogląda serwisy informacyjne, i dostrzega, że właśnie gdzieś coś ukradziono, że gdzieś coś zmalowano. Prawie codziennie mamy do czynienia z dymisjami wysokich urzędników państwowych. Chciałbym się dowiedzieć, jak Wy na to wszystko patrzycie. Czy uważacie, że instytucja państwa przeżywa swój kryzys?

**Tomasz Weinert:** Ja uważam, że jeżeli spojrzymy na państwo przez pryzmat naszej Konstytucji i obowiązującego prawa, to wszystko jest w miarę sensownie poukładane. To jest chyba raczej problem ludzi, tego w jaki sposób do tego podchodzą, to jest problem mentalności. Zła wola niektórych osób czyni to, że pewne struktury działają niewłaściwie. Sam system nie jest idealny, bo nigdy nie będzie, ale jest dobry. Nie podoba mi się propozycja całościowych zmian w Konstytucji, pewne rzeczy na pewno trzeba poprawić, ale w istocie otaczająca nas rzeczywistość jest dobra.

**Tomasz Krzaczkowski:** Według mnie, problem stanowią jednostki, które rządzą państwem – nie zaś Konstytucja. Sama zmiana w Konstytucji rzeczywiście niczego dobrego nie przyniesie, przynieść może jedynie zamęt. Możliwe są natomiast ewolucyjne poprawki.

**Emilia Brulińska:** Mnie się wydaje, że trzeba trochę odświeżenia w państwie i w polityce. Potrzeba młodych ludzi, którzy mieliby świeższe i nowsze spojrzenie na politykę. Nie możemy ciągle powracać do starych już nieaktualnych afer (a przynajmniej nie robić z tego wielkiego zamieszania), powinniśmy iść do przodu, a nie ciągle oglądać się za siebie i szukać problemów tylko w przeszłości.

**KK:** Co rozumiecie pod pojęciem „państwa prawa”?

**Magda Wymysłowska:** Prawo, które ustanawiają politycy ma być przestrzegane przez wszystkich. W Polsce mamy z tym duży problem, mimo że prawo i instytucje organizacyjne mamy dobre, ale wszystko jest trochę zagmatwane. Niektóre ustawy lub przepisy są niepotrzebne i utrudniają przestrzeganie prawa: można je na różny sposób inter-

pretować i przez to dochodzi do nieporozumień. Natomiast z przestrzeganiem prawa jest tragedia; nie działa ono dla wszystkich jednakowo, a powinno.

**TK:** To jest problem mentalności. W Polsce są ludzie, którzy czują się bezkarnymi, będąc pod swego rodzaju osłoną, mówimy tu dokładnie o immunitecie. Choćby i drobne występki są im z założenia odpuszczane – z góry usprawiedliwione. A to wobec innych, zwykłych ludzi takich jak my, nie jest w żaden sposób tolerowane. Mamy wtedy świadomość tego, że są jednak Ci lepsi i gorsi, równi oraz równiejsi.

**KK:** Jak sądzicie, skąd się taka mentalność ludzi bierze, że skoro zostałem wybrany, chroni mnie immunitet, to już to prawo mnie nie dotyczy, będę robił co mi się rzecznie podoba?

**TK:** Stary numer... Człowiek czując pewną swobodę i luz wokół siebie, gdy państwo czy prawo mu zwyczajnie odpuszcza, nagina i wykorzystuje sytuację do granic możliwości. Tak zawsze było i tak również będzie, tego nie jesteśmy w stanie zmienić.

**TW:** Władza rzeczywiście wykorzystuje i nadużywa swoich praw, ale z drugiej strony, jak ktoś uprawia politykę i chciałby wszystko załatwiać fair, zgodnie z zasadami moralnymi, to po prostu przegrywa z tymi, którzy grają nieczysto.

**KK:** Wyobraźmy sobie, że macie w państwie władzę absolutną i macie możliwość eliminacji z życia publicznego osób, które wykorzystają swoją funkcję do osiągnięcia korzyści osobistej. Czy jako organ orzekający w tej sprawie od razu i za każde wykorzystanie funkcji byście eliminowali takie osoby z życia publicznego?

**TW:** Uważam, że są takie sytuacje życiowe, w których człowiek wykorzystuje swoją pozycję. Na przykład jeżeli w rodzinie ktoś jest ciężko chory i dzięki pozycji krewnego ma większe szanse na powrót do zdrowia. To też nie jest do końca w porządku, ale jesteśmy to w stanie zrozumieć. Takie osoby powinny ponosić odpowiedzialność, ale gdy wykorzystanie statusu społecznego miało wytłumaczenie, to powinno się na to spojrzeć przez palce. Sądzę, że uzyskanie łapówki powinno wiązać się z auto-

matycznym wyeliminowaniem z życia publicznego na pewien okres, tak aby winny mógł sobie to przemyśleć.

**TK:** Są oczywiście przypadki, gdy człowiek robi coś dla swej korzyści, lecz nie jest tego w pełni świadom. Trzeba dociec do świadomości danej osoby, do tego jakie przestępstwo zostało popełnione oraz jaką szkodę wniosło do powszechnego życia.

**MW:** Trzeba brać pod uwagę pomijając, czy była to szkoda dla ogółu, czy dla jakiejś jednostki, w jakim celu ta osoba to coś złego zrobiła. Czy złamała prawo, żeby pomóc komuś, np. choremu członkowi rodziny co jest przecież odruchem ludzkim, czy zrobiła to wyłącznie dla własnej korzyści, np. z chciwości. Za to bym pozbawiła urzędów publicznych.

**TW:** Jak już wspomniano trzeba dać szansę rehabilitacji, bo skoro politycy doszli do jakiejś pozycji w społeczeństwie to znaczy, że posiadają predyspozycje. Politykom trzeba tylko „naprawić głowy”, żeby kierować się dobrem ogółu.

**KK:** Mówiąc o polityce poruszamy się w sferze państwa. Spróbujcie zatem własnymi słowami powiedzieć, co to jest „państwo”?

**TK:** To jest pytanie, niczym do dzieci z przedszkola.

Cóż... na to pytanie próbuje się odpowiedzieć od ponad dwóch tysięcy lat, a może i dłużej, i się to nie udaje. W tym sensie jesteśmy jeszcze w przedszkolu, jako ludzkość.

**TW:** Państwo jest to twór prawny, jakkolwiek by to nie zabrzmiało, umowa pomiędzy ludźmi zamieszkującymi określony teren, mającymi ze sobą wspólne interesy, jest to zorganizowanie sobie życia, wprowadzenie jakiegoś prawa, które normowałoby życie. Jest to wprowadzenie czegoś, z czym można się identyfikować.

**KK:** Powiedziałeś, że państwo to jest umowa. Ja się z prezydentem i premierem o nic nie umawiałem, a tym bardziej, że chcę żyć w państwie.

**TW:** To już tak wcześniej zostało ustalone i nie za bardzo mamy na to wpływ. Jeżeli coś nam się nie podoba tak bardzo, że nie jesteśmy tego w stanie akceptować, to możemy spróbować to zmienić, albo po prostu jeżeli jest skrajnie źle, to możemy się wyprowadzić.

**KK:** To jak jest z tą umową; to się umawiamy, czy jednak żyjemy w jakimś przymusie?

**TW:** Żyjemy w przymusie, bo jeżeli korzystamy z dóbr jakie niesie ze sobą państwo tzn. z ubezpieczeń, z tego że jeżeli zostaniemy napadnięci to, przynajmniej teoretycznie, Policja powinna nam pomóc, że jeżeli ktoś nam zrobi krzywdę, to tego kogoś spotka odpowiedzialność, to powinniśmy przestrzegać tych wszystkich nakazów.

**TK:** Państwo, jest to społeczeństwo gdzie rządzą ogólnoprzyjęte zasady. Państwo jest uwarunkowane i unormowane prawem. W państwie rządzą ludzie, którzy nas reprezentują na świecie, reprezentują naszą wolę, nasze poglądy na różne tematy. Oczywiście na samo państwo składa się wiele spraw. Podzielmy je na te, które możemy nazwać mentalnymi, na przykład kościoły, religie, wyznania, oraz na sprawy czysto organizacyjne, czyli rząd. Państwo jest jedną wielką organizacją, która dzieli się na mniejsze, i której zadaniem jest utrzymanie społeczeństwa w jednej całości. My sami, jako społeczeństwo i naród tworzymy to państwo. My je także reprezentujemy swoją osobistą postawą, zachowaniem, a także życiem.

**EB:** Dla mnie państwo jest to obszar objęty władzą. Władza ta nadaje prawa. W skład państwa wchodzi oczywiście społeczeństwo, które ma wpływ na to, co się dzieje w tym państwie. Ludność zamieszkująca ten konkretny teren może prezentować swoje poglądy. Jest to również tradycja i obyczaje.

**KK:** Powiedziałaś, że państwo to tradycja. Czy zgadzasz się z twierdzeniem, że przyjmujemy i uznajemy państwo, bo ono już było?

**EB:** Rodzimy się państwem i mamy świadomość, że państwo było pierwsze od nas, dlatego powinniśmy to szanować. Tradycja to treść kultury jaką przekazują nam nasi przodkowie. Z tradycją i obyczajami powinniśmy się utożsamiać, co nie znaczy, że nie możemy czegoś zmienić. Wręcz przeciwnie, należy uczyć się tego co było kiedyś, aby móc dostosować normy, które obowiązywały kiedyś do współczesności. Powinniśmy mieć świadomość tego co zdarzyło się wcześniej, żeby móc zrozumieć to co dzieje się teraz, w konsekwencji zmieniać jeżeli coś funkcjonuje niewłaściwie.

**TK:** Rzeczywiście to przeszłość i tradycja są wartościami warunkującymi naszą jedność, dzięki nim czujemy się tymi, którymi jesteśmy dziś. Jest to

tożsamość z przeszłością i tożsamość z ludźmi, z którymi na co dzień żyjemy. Mamy świadomość tego, że coś nas jednak łączy. To poczucie zawsze wiązało nasze wcześniejsze pokolenia i będzie także łączyć tych, którzy przyjdą po nas.

**KK:** Należy powiedzieć, że w państwie obowiązują zasady powszechnie przyjęte. Spróbujmy to uściślić; co się Wam kojarzy z terminem „zasady ogólne”?

**MW:** Przykładem może być to, że np. nie wolno krzywdzić drugiego człowieka. To jest dla wszystkich oczywiste i jasne.

**KK:** No tak, ale jeżeli zaraz ktoś Wam zrobi krzywdę, to skąd będzie wiedział, że zrobił źle?

**MW:** To jest oczywiste. To wynika z natury człowieka. Wracając do tych zasad to kolejne stanowi prawo: konstytucja później ustawy.

**KK:** Zgadzam się, ale są przecież takie zasady, które nie są wyrażone w Konstytucji lub w innych przepisach prawa, a mimo to, tych zasad przestrzegamy.

**MW:** Natura ludzka jest źródłem ludzkiej przyzwoitości, ale może też być źródłem ludzkiej nieprzyzwoitości.

**EB:** Ogólne zasady są to prawa, które uzyskuje każdy człowiek bez względu, w którym miejscu się znajduje na Świecie, są to np. prawo do wyznawania swojej religii, prawo do swojego zdania, są to prawa, które każdemu człowiekowi przysługują i nie ma takiego człowieka, który by tych praw nie miał.

**TW:** Zasady ogólne są to wzorce zachowań ogólnie przyjęte przez wszystkich. I to nie jest tak, że one niewiadomo skąd się wzięły, że niedawno temu zostało to wymyślone. Kiedyś wymyślono 10 przykazań, które na pewno są jakąś podstawą zachowań.

**KK:** Nie pożądam żony bliźniego swego też?

**TW:** Zależy od tego czy jest ładna. Tak poważnie to wielką wagę mają: nie zabijaj, nie kradnij. Cudzołóstwo w większości kultur jest złem, ale na pewno mniejszym. Zasady ogólne ułatwiają ludziom życie, żeby ludzie nie zabijali siebie bezsensownie.

**KK:** ...czy można sensownie zabić człowieka?

**TW:** Powinniśmy raczej ze sobą współpracować, łączyć swe siły, żeby pomóc sobie żyć lepiej. Nie jesteśmy przecież w stanie sami sobie zbudować domu, uszyć ubrania, zasiać i zebrać



zboże. Kooperacja jest konieczna i te normy ogólnoprzyjęte to umożliwiają.

**TK:** Według mnie, zasady ogólne, to prawo powszechnie przyjęte w państwie. Zasady, na które się zgadzamy i żyjąc w danym państwie automatycznie się pod nimi podpisujemy – biorąc je takimi, jakie są. Prawo i zasady ogólne możemy utożsamiać z Konstytucją, która zawiera podstawowe zasady moralne. Zasady, które powinny obowiązywać i towarzyszyć człowiekowi. Dalej są różne organy oraz jednostki organizacyjne, które to prawo stanowią. Na samym dole jednak jesteśmy my, Ci którzy na to wszystko wpływamy. I taki jest właśnie system, że to wszystko tak naprawdę bierze się od nas samych, nie od jakiegoś wymyślanego państwa czy też rządu.

**KK:** Zdefiniowaliśmy, czym są „zasady ogólne”. Spróbujcie teraz proszę powiedzieć jak pojmujecie prawo.

**EB:** Prawo to zasady, które ograniczają wolności. Są to wytyczne. Dobrze, że prawo jest, bo ludzie nie wiedzieliby co robić, jak żyć... Niektórzy ludzie o tych ogólnych zasadach niekiedy zapominają. Zasady i te podstawowe prawa trzeba przypominać stosując odpowiednią, w miarę sprawiedliwą karę (w miarę, ponieważ sprawiedliwość nigdy nie będzie obiektywna).

**TW:** Prawo to blokada chaosu. Wszystko normuje i jest takim przedłużeniem tych ogólnych zasad i czymś co może wyjaśnić wszelkie wątpliwości – czy coś wolno, czy nie wolno, bo czasami nie jesteśmy w stanie wywnioskować tego z ogólnie przyjętych zasad. To jest zbiór nakazów i zakazów. Coś co powala na funkcjonowanie społeczeństwa.

**KK:** Dziękuję za rozmowę. [ ]

# Czego uczą nas sofisci?

[ Dr Daniel Bogacz ]

Wydział Prawa i Administracji US



Jeśli filozofię prawa pojmujemy jako wartościujące rozważanie norm stanowionych przez człowieka, to trzeba przyznać, że filozoficzny płomień w demokratycznych Atenach V w. p.n.e. wznieśli nie filozofowie lecz sofisci. Dopiero sofistyczna krytyka tradycyjnych wyobrażeń o państwie, prawie oraz o innych instytucjach życia społecznego doprowadziła do intelektualnej reakcji i narodzin filozofii praktycznej. Istotnym problemem i zarazem głównym przedmiotem sporu okazały się bowiem kryteria owych wartościujących rozważań. Po tym, jak w VI w. p.n.e. jońscy filozofowie przyrody uwolnili refleksję ontologiczną od kategorii religijnych, w wieku następnym - zwłaszcza po wielkim zwycięstwie Greków w tzw. wojnach perskich (490-480 p.n.e.) - ów proces laicyzacji zaznaczył się również w greckiej myśli społecznej. Jako prekursorzy owej świeckiej refleksji nad człowiekiem, sofisci odrzucili jednak nie tylko bogów ale wszelki porządek obiektywny. Ignorując zarówno *mythos*, jak i *logos*, negując istnienie pojęć ogólnych i wartości uniwersalnych, sofistyczny indywidualizm i subiektywizm na pierwszy plan wysuwał naturę (*physis*) pojedynczego człowieka (antropocentryzm). Prawo stanowione (*nomos*) przynależne do sfery czysto ludzkiej kreacji (*thesis*) przestało być rozpatrywane w jego relacji do mitu bądź jakiegoś obiektywnego i rozumnego porządku kosmosu. Cała sfera ludzkiej *thesis*, obejmująca obok prawa i państwa wszelkie dzieła człowieka (sztukę, kulturę, technikę, historię itp.) stała się w ujęciu sofistów przedmiotem krytyki z punktu widzenia owej indywidualnej ludzkiej *physis*.

Stawiając na pierwszym planie pojedynczego człowieka, sofisci dokonali więc subiektywizacji w myśleniu o prawie. Zauważyli również problem zgodności prawa stanowionego z wyższym porządkiem natury. Błędny byłoby jednak uznanie ich za przedstawicieli filozoficznej koncepcji prawa natury w stylu stoickim, augustyńskim bądź tomistycznym. Odrzucając uniwersalne kategorie rozumu sofisci nie mogli bowiem pojąć natury w sensie normatywnym. Pojmowali ją tylko w sensie mechaniczno-kausalnym, przyrodniczym. Prawa natury oznaczały dla nich prawa biologii, chemii i fizyki, wyrażające reguły przyczynowo-skutkowe, a nie zdania powinnościowe. Traktując naturę tylko jako zespół zjawisk poznawalnych empirycznie, sofisci pozostawali więc w gruncie rzeczy pozytywistami. Subiektywizm zastosowany do biologicznej natury ludzkiej jednostki prowadził ich przy tym do skrajnie różnych koncepcji człowieka. Z jednej (lewej) strony grupowały się wypowiedzi akcentujące naturalną równość, z drugiej (prawej) te, które podkreślały

naturalną nierówność ludzi. Efektem subiektywizmu nie był jednak tylko ów antropologiczny pluralizm. Bardziej brzemienny w skutki okazał się radykalny relatywizm, sceptycyzm i w końcu - charakterystyczny dla sofistycznej prawicy - nihilizm. W obronie pewnego minimum obiektywnego porządku świata i wartości wystąpiła właśnie myśl filozoficzna, dla której intelektualny ferment sofistyki stał się ożywczym katalizatorem.

W przeciwieństwie do filozofów, którzy uchodzili za bezinteresownych miłośników (*philos*) mądrości (*sophia*), poszukujących wiedzy ogólnej, sofisci tworzyli dość specyficzną grupę wędrownych, zawodowych doradców i nauczycieli. Oferowane przez nich przedmioty nauczania obejmowały wiedzę i umiejętności praktyczne, użyteczne w życiu codziennym. Ludzką *sophia* pojmowali oni nie tylko jako mądrość filozoficzną lecz jako całość zdolności duchowych i zręcznościowych człowieka. Opowiadali się więc za modelem kształcenia wszechstronnego, neutralnego światopoglądowo i uwzględniającego indywidualne (naturalne) predyspozycje uczniów, które nie musiały korelować z ich pochodzeniem społecznym. W drugiej połowie V w. p.n.e. popyt na usługi sofistów był szczególnie duży w demokratycznych Atenach, które nie posiadały publicznego systemu edukacji. Tymczasem demokracja bezpośrednia wymagała od swych obywateli bezpośredniego udziału w życiu publicznym. Działalność publiczna wymagała z kolei odpowiednich umiejętności w sztuce mówienia i argumentacji. W tych warunkach wysoka była koniunktura na prywatne kursy retoryki. Powodzeniem cieszyły się usługi w zakresie doradztwa legislacyjnego i sądowego jak również w popularnych dziś dziedzinach marketingu politycznego i kształtowania publicznego wizerunku.

Ponieważ w Atenach nie obowiązywała zasada przedstawicielstwa procesowego, sofisci nie mogli w sensie dosłownym odegrać roli współczesnych adwokatów. Uprawiane przez nich doradztwo sądowe wykazywało jednak pewne podobieństwa z instytucją adwokatury. Jako pomocnicy zatrudniani na okoliczność toczącego się procesu, przygotowywali oni linię argumentacji i redagowali wystąpienia sądowe swoich klientów. Zadaniem tych ostatnich było przekonać do swych racji większość kilkusetosobowego kompletu rozstrzygającego, złożonego nie z sędziów zawodowych lecz ze zwykłych obywateli. W ateńskiej demokracji lud sprawował nie tylko władzę ustawodawczą ale również władzę sądowniczą. Ludowy charakter miała również władza wykonawcza, jeśli wybór na niektóre urzędy dokonywany był w drodze losowa-

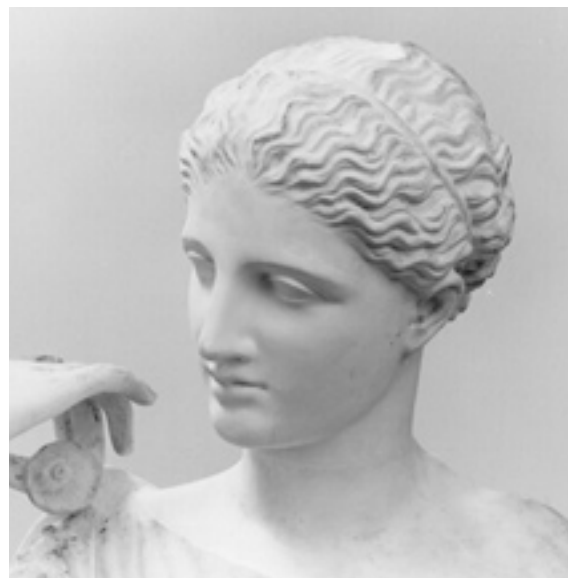


nia. W tych warunkach niezwykle ważną umiejętnością okazywała się sztuka mówienia i argumentacji. Zwłaszcza przed sądem sprawdzało się – bliskie chyba adwokatom – twierdzenie Protagorasa, że w każdej kwestii dadzą się uzasadnić dwa przeciwstawne sobie stanowiska, a każde z nich można uczynić silniejszym, stosując odpowiednio sztukę przekonywania. Jeśli bowiem prawda i sprawiedliwość nie mają wartości obiektywnej i absolutnej lecz są efektem konwencji i decyzji większości, podejmowanej na gruncie subiektywnych odczuć i przekonań, to za wystarczającą metodę dochodzenia do prawdy i sprawiedliwości można uznać czystą retorykę. Nie trudno zauważyć, że na gruncie sofistycznego relatywizmu i subiektywizmu, sztuka przekonywania z łatwością przeradza się w zwykłą taktykę walki, w której celem jest zwycięstwo za wszelką cenę. Idąc tą drogą równie łatwo jest jednak przekroczyć granice absurdu i zgodzić się np. z twierdzeniem, że skoro mój pies jest ojcem, to jest on moim ojcem albo, że przekupstwo polityczne nie jest korupcją lecz koniecznym elementem „zwykłych” rokowań. Przykłady te utrwalają negatywny stereotyp sofistyki. Z drugiej strony powinniśmy jednak pamiętać, że rozwijana przez sofistów sztuka mówienia i argumentacji nie zawsze prowadziła w rozpaczliwą otchłań absurdu. Jeśli trzymała się granic racjonalności, stawała się wręcz sojuszniczką filozofii. Właśnie w toku sofistycznych dyskusji budziło się zainteresowanie dla myślenia krytycznego i problemów filozoficznych.

Sokratejskie pytania o istotę cnoty (*arete*) i dobrego ustroju (*eunomia*) nabierały wyrazistości właśnie w utrwalonej przez Platona polemice filozofa z sofistami. Prowadziło to z jednej strony do wyobrażenia nieusuwalnej sprzeczności między filozofią i sofistyką. Poglądził ją wspomniany już, zbiologizowany i w istocie irracjonalny subiektywizm, który w radykalnym ujęciu Trzymacha bądź Kalliklesa stawiał ludzi na równi ze zwierzętami, stając się zaprzeczaniem humanizmu. Gdy jednak na sofistykę spojrzymy szerzej i bez platońskiego sarkazmu, zgodzimy się z opinią, iż zachodnia myśl prawna zawdzięcza sofistom nie mniej, niż Sokratesowi. To oni bowiem określili pierwsze punkty orientacyjne europejskiej refleksji nad człowiekiem, społeczeństwem, państwem i prawem; oni stali się reprezentantami tzw. greckiego Oświecenia mimo, iż rozum traktowali raczej instrumentalnie, oddając go w służbę instynktów. Zresztą, nie wszystkie koncepcje sofistów pozbawione były filozoficznej refleksji, nie wszystkie też przeczyły teom Sokratesa tak jednoznacznie, jak koncepcja nieistnienia niczego, głoszona przez Gorgiasza. Na gruncie relatywizmu poznawczego rzeczywiście trudno by było ustalić czy i jak coś naprawdę istnieje, skoro każda jednostka ludzka to coś postrzega inaczej. Z podobnym zwątpieniem Protagoras odnosił się tylko do kwestii istnienia bogów, co nie przeszkadzało mu żądać utrzymania kultu religijnego. Jego słynne zdanie o człowieku, który jest miarą wszystkich rzeczy, nie odnosiło się zatem do świata zjawisk poznawalnych empirycznie. „Rzeczy” ozna-

czają tu niematerialne przedmioty, n.p. oceny moralne. W tym sensie każdy człowiek jest miarą własnych sądów wartościujących albo inaczej mówiąc: każdy sądzi według siebie, jak głosi znane przysłowie.

Sofiści, choć byli nauczycielami, nie stworzyli żadnej szkoły. W Atenach posiadali status metojskich czyli cudzoziemców pozbawionych praw obywatelskich. Do kwitającego w czasach Peryklesa (461-429 p.n.e.) miasta przynosili swoją wiedzę i talenty z najdalszych zakątków greckiego świata. Ich orientacje światopoglądowe były tak różne, że wypełniłyby całe spektrum sceny politycznej. Umiarkowane centrum reprezentował Protagoras. Lewicę tworzyli m.in. Likofron, Antyfon, Hippiasz, Alkidamas i Archelaos.



Hippiasz

Do grupy tej zaliczany jest również Demokryt, znany nam - dzięki swej atomistycznej koncepcji materii - jako jeden z ostatnich wielkich filozofów przyrody. Z kolei radykalna prawica znalazła takich przedstawicieli, jak Glaukon, Gorgiasz, Trzymach, Karneades, Kallikles bądź Kritiasz. Głosząc hasło naturalnego prawa silniejszego do panowania nad słabszym, prawica była przeciwna demokracji. Naturalna nierówność ludzi miała uzasadniać rządy oligarchiczne. Problem w tym, że zwolennicy tej ideologii do dziś nie potrafią określić powszechnie wiążących kryteriów ludzkiej siły i słabości. Żyjący w XVII w. n.e. Thomas Hobbes zdyskredytował podobne rozważania o ludziach silnych i słabych twierdząc, iż nawet najsłabszy może zabić najsilniejszego. Z drugiej strony, pesymistyczne spostrzeżenia Gorgiasza, iż panować nad ludźmi można, używając tylko sztuki mówienia czy Trzymacha, iż sprawiedliwość jest interesem tych, którzy sprawują władzę, wydają się niekiedy niezwykle aktualne.

Argumenty na rzecz demokracji znajdujemy w koncepcjach sofistyki centrowo-lewicowej. Lewica podkreślała naturalną równość ludzi, krytykując niewolnictwo, podziały stanowe i poniżanie barbarzyńców.

Dawała tym samym dość radykalne uzasadnienie demokracji. Bardziej subtelnie argumentował Protagoras. Uzasadnieniem władzy wszystkich wydaje się przecież już sam umiarkowany relatywizm. Jeżeli bowiem żadna racja nie jest słuszniejsza od innej, to wszystkie racje powinny mieć równą wartość, którą weryfikuje się np. w toku dyskusji, prowadzącej do prawodawczych rozstrzygnięć. Relatywizm, dopuszczając różne racje i punkty widzenia, przyznaje każdemu prawo do własnego poglądu na sprawy dotyczące wszystkich. W słynnej mowie nad grobem Ateńczyków poległych w wojnie peloponeskiej (431-404 p.n.e.) Perykles podkreślał, chwając ateńską demokrację, że ...choć tylko nieliczni mogą się zajmować polityką, wszyscy jesteście zdolni ją oceniać.... Widać w tych słowach wpływ relatywizmu Protagorasa, z którym Perykles się przyjaźnił. Ideę równości spotykamy u Protagorasa również w jego koncepcji powszechnego etosu prawa. On też zauważył w demokracji dążenie do realizacji tzw. dobra wspólnego, pojmowanego w opozycji do korzyści własnej rządzących. Na gruncie swego umiarkowanego (tylko aksjologicznego) relatywizmu łączył zatem Protagoras ideę demokracji z ideą państwa prawnego. Mimo, iż był on relatywistą, to jednak nie był - jak większość sofistów - ustawowym pozytywistą. Zgodnie z jego mitologicznym wyobrażeniem genezy państwa i prawa, ogień, który ludzie otrzymali od Prometeusza mógł być początkiem cywilizacji ale nie był początkiem polityki. Zdolność do życia w zorganizowanych wspólnotach ludzie posiadli dopiero po tym, jak Zeus obdarzył ich prawem (*dike*) i poczuciem wstydu bądź sumieniem (*aidos*). W ten sposób wiedza o tym, co przyzwoite, obyczajne i prawe stała się udziałem każdego człowieka - częścią jego natury. A zatem, podstawa mocy obowiązującej ustaw tkwiła zdaniem Protagorasa nie tylko w mocy i autorytecie ustawodawczej władzy ale również w żywym wśród obywateli etosie prawa, dostępnym wszystkim w równym stopniu.

Wydaje się, iż nauki sofistów, choć zwalczane były przez całe stulecia ze względu na tkwiące w nich „niebezpieczeństwa”, nie poszły w zapomnienie. Swoją kontynuację odnalazły one w tradycji realizmu, empiryzmu, nominalizmu, woluntaryzmu i pozytywizmu, z której wyrastały nowożytne teorie moralności nie racjonalnej lecz uczuciowej oraz przyrodniczo-naturalistyczne teorie państwa i prawa. Ich wpływ jest widoczny również w nowożytnych teoriach umowy społecznej, w koncepcjach praw podmiotowych jednostki, w ideach społeczeństwa otwartego, liberalizmu i demokracji. Jeśli więc odmawia się sofistom miana filozofów, to nie umniejsza się tym samym ich znaczenia w europejskiej myśli politycznej i prawnej. [ ]

## “Prawa człowieka w filmie” – migawki z festiwalu



Widzowie mogli liczyć na profesjonalną i serdeczną obsługę organizatorów - reprezentujących 5 szczyńskich organizacji studenckich (z US i PAM) i pozarządowych.



Debata poświęcona międzynarodowemu prawu humanitarnemu konfliktów zbrojnych - od prawej Dr Elżbieta Mikos-Skuza (Uniwersytet Warszawski), Prof. Manfred Mohr (Uniwersytet Humboldta w Berlinie) oraz moderator spotkania Marcin Przybysz



Pokazy festiwalowe wzbudziły największe zainteresowanie wśród studentów prawa...

(przygotował M. Przybysz)





**Maciej J. Nowak**

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego  
oraz student V roku historii na Wydziale Humanistycznym US

## Prawo w życiu i twórczości Honoriusza Balzaka

Jeden z najwybitniejszych, najbardziej charakterystycznych pisarzy XIX wieku – Honoriusz Balzak miał życie przypominające w niejednym momencie losy bohaterów swych powieści. Może właśnie z tego powodu przenoszone na papier konkretne doświadczenia i obserwacje do dziś zaskakują swą aktualnością i oryginalnością. Choćby końcowy, jakże piękny (i zarazem najbardziej znany) fragment „Ojca Goriot”, w którym Rastignac (swoiste alter ego pisarza) obserwuje Paryż nocą, szepcząc charakterystyczne: Teraz się spróbujemy... Oczywiście, do odmalowania we wszystkich barwach rządzących współczesnym światem spraw potrzebna była pisarzowi dobra znajomość prawa.

Gdy autor „Jaszczura” miał piętnaście lat, jego rodzina przeniosła się do stolicy Francji. Tam też ojciec Honoriusza zdecydował, że ten podejmie studia prawnicze. Oprócz tego zapewnił synowi praktyki: najpierw w kancelarii adwokackiej mecenasa Merville (który w „Komedii ludzkiej” został sportretowany jako adwokat Derville), a potem u rejenta. Pracując w tych miejscach i stykając się z przeróżnymi ludzimi problemami i sprawami, przyszły pisarz odnajdywał materiał do swych książek. Do samego prawa jednak zbyt wielkiego zapału nie przejawiał. Sprawiał wrażenie zamkniętego w sobie, a nawet powolnego, przez co zyskał wśród kolegów w pracy pseudonim... „słoń”. Gdy w wieku dwudziestu jeden lat skończył studia z wynikiem pozytywnym, znający jego rodzinę rejent zaproponował mu podjęcie pracy w charakterze dependenta, a po kilku latach przejęcie całej kancelarii. Nie sposób nie wspomnieć, że byłaby to dla wielu prawników kariera wręcz wymarzona, zapewniająca nie tylko stabilizację materialną, ale i prestiż. Jednakże Balzak nieoczekiwanie – ku irytacji rodziców – zdecydowanie odmówił oświadczając, że chce być wielkim pisarzem a nie bogatym rejentem. I tak bardzo uparł się przy swoim postanowieniu, że żadne argumenty, żadne prośby ani groźby nie mogły nic zmienić. W końcu ustalono rodzinny kompromis: przez dwa lata Honoriusz miał „udowodnić”, że rzeczywiście ma podstawy ku temu by marzyć o karierze pisarza. W przeciwnym razie powraca do zawodu prawnika. Próba wypada negatywnie, poemat Balzaka o Cromwellu okazuje się bardzo słaby. Mimo to młody człowiek odmawia dotrzymania warunków wcześniejszej umowy, wynajmuje pokój w Paryżu, gdzie dalej pisze... Powoli, powoli jego próby literackie zaczynają przynosić efekty...

Aż dochodzi do tego, że niedoszły rejent odnosi coraz większe sukcesy. Paradoksalnie, chociaż w życiu zawodowym uciekał jak mógł od prawa, o tyle w swych książkach regularnie podejmuje rzeczoną tematykę. I tak na przykład „Kuratela” opowiada o tym, jak

pewna margrabina próbuje doprowadzić do ubezwłasnowolnienia swojego męża, uruchamiając w tym celu całą procedurę sądową. „Gobseck” to opowieść o żyjącym z cudzych weksli lichwiarzu. „Historia wielkości i upadku Cezara Birotteau” zajmuje się losami pewnej spółki prawa handlowego. Z kolei „Ostatnie wcielenie Vautrina” bardzo dużo miejsca poświęca procedurze karnej oraz różnorodnym naciskom pojawiającym się wobec sędziego orzekającego w pewnej sprawie. Zresztą to wszystko są może tylko najwyraźniejsze przykłady „prawniczych” książek Balzaka. Praktycznie w każdej innej opowieści czytelnik spotka się, czy to z jakimiś zagadnieniami prawa spadkowego, rodzinnego, autorskiego, czy też prawa zobowiązań. Co chwilę na kartach „Komedii ludzkiej” pojawiają się różni adwokaci, sędziowie, prokuratorzy uwikłani w szereg wielkich i małych spraw. Co ważne, u Balzaka nie spotkamy jakichś wyswiechtanych schematów.



Prawnicy są różni. Tak samo, jak różni bywają przedstawiciele innych zawodów. Niestety jednak żadna z literackich postaci prawniczych w świecie pisarza nie dorównuje swą wyrazistością reprezentującemu tam świat lekarski doktorowi Bianchonowi<sup>1</sup>. A trochę szkoda...

Jak więc widać prawo przydaje się nie tylko sędziom, adwokatom, prokuratorom, czy też pracownikom naukowym, ale z pozoru jak najbardziej dalekim od tych zagadnień pisarzom. Przykład Balzaka pokazuje dobitnie, że tworzenie dobrej, oddającej w pełni realia współczesnego świata literatury wymaga volens nolens znajomości tak suchych dla artystów ustaw, rozporządzeń i innych, z pozoru niezbyt poetyckich zagadnień... [ ]

1) Lekarz ów był w życiu samego Balzaka postacią tak ważną, że gdy pisarz umierał, w malignie prosił jeszcze swych przyjaciół: „Wezwijcie do mnie doktora Bianchona!”

**„Kaszubi szczecińscy”, „wierni synowie Narodu Polskiego”, „pochodzący z ziemi praojców” – tak określano jesienią 1946 roku reprezentantów ludności rodzimej przybyłych do Szczecina na Zjazd Autochtonów Pomorza Zachodniego.**

Rok 1945 na Pomorzu Zachodnim był okresem szczególnym. Po zdobyciu tego terenu i przejściu go przez administrację polską, władze stanęły przed koniecznością jak najszybszego zagospodarowania tych ziem. To oznaczało zasiedlenie ich osadnikami polskimi, a tym samym wysiedlenie ponad 800 tysięcy Niemców. Wśród tej liczby znaleźli się też obywatele niemieccy posiadający bądź to pochodzenie polskie, bądź ogólnie ujmując – słowiańskie, nazywani wówczas autochtonami lub przedstawicielami ludności rodzimej. Do czasu włączenia do województwa szczecińskiego niektórych powiatów województwa bydgoskiego problem autochtonów praktycznie nie

plywający na Pomorze Zachodnie osadnicy odnosili się wrogo do mieszkających tu autochtonów. Nieznajomość, w dostatecznym stopniu (lub w ogóle), języka polskiego powodowała, że traktowano ich jako Niemców; wysiedlano samowolnie za Odrę, oskarżano o współpracę z hitlerowcami, okradano i wypędzano z domów. Z jednej strony wynikało to ze zwykłej chęci zysku, z drugiej jednak z niewiedzy. Zarówno lokalne władze jak i osadnicy nie zdawali sobie sprawy ze stosunków narodowościowych panujących na ziemiach zachodnich i północnych. Ludzie mówiący łamaną polszczyzną, bądź tylko po niemiecku, wydawali się obcy, a w 1945 roku, kiedy to niemal każdy Niemiec utożsamiany był z hitlerowcem, autochtoni uważani byli za wrogów.

Zgoła odmiennie prezentowała ich oficjalna propaganda państwowa kreowana w Warszawie. Koncepcja „powrotu do Macierzy”, „powrotu na stare odwieczne polskie ziemie piastowskie” powodowała, że tak jak Śląsk, Ziemię Lubuską, czy dawne Prusy Wschod-

# Żywe pochodnie polskości

[ Paweł Szulc, OBEP IPN Szczecin ]

istniał. Liczba przyznających się do pochodzenia polskiego sięgała zaledwie kilkuset osób. Po włączeniu do Pomorza Zachodniego Ziemi Złotowskiej, Człuchowskiej, Bytowskiej i Słupskiej sytuacja uległa zmianie. W granicach województwa znalazło się ponad 9 tysięcy Krajniaków złotowskich, ponad 4 tysiące Kaszubów bytowskich i kilkuset Słowińców pochodzących z północnej części powiatu słupskiego, będących zgermanizowanymi potomkami Kaszubów łebskich. Poziom świadomości narodowej poszczególnych grup był różny. W największym stopniu Polakami czuli się Krajniacy – oni mogli poszczycić się walką o utrzymanie polskości i aktywną działalnością w Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) w dwudziestolecu międzywojennym. Wśród Kaszubów bytowskich polska świadomość narodowa istniała tylko w wąskiej grupie działaczy ZPwN. Słowińcy w większości uważali się za Niemców i tylko nieliczni mieli poczucie przynależności do Kaszubów.

Nadejście frontu i pierwsze miesiące po zdobyciu Pomorza Zachodniego były dla autochtonów okresem szczególnie ciężkim. Wkraczająca na te tereny Armia Czerwona nie robiła różnicy między Niemcami a ludnością nieniemiecką. To powodowało, że morderstwa, gwałty, rabunki, aresztowania i deportacje w głąb ZSRR dotykały także i autochtonów. Po przejściu frontu sytuacja uległa tylko niewielkiej poprawie. Wojsko polskie, władze administracyjne i na-

nie, i Pomorze Zachodnie przedstawiano jako polską ziemię germanizowaną przez wieki przez barbarzyńskiego najeźdźcę. Autochtoni będący potomkami Słowian mieli być „żywą pochodnią polskości”, dowodem na to, że ziemie nie zostały nam przekazane w wyniku ustaleń mocarstw, tylko wracają do Polski. W drugiej połowie 1946 roku, po wynikach referendum ludowego, po którym okazało się, że myśli autochtonów nie biegną tym samym torem co władzy ludowej, zaplanowano zaktywizowanie tej ludności. Postanowiono zorganizować pokazowe zjazdy autochtonów, które z jednej strony zagranicą miały pokazać polskość ziem zachodnich i północnych, a z drugiej – społeczeństwu polskiemu zaprezentować pozytywną postawę ludności rodzimej do procesu polonizacji i chęć wspólnej pracy nad zagospodarowaniem tych ziem. Organizację zjazdów przyspieszyło przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa w Stuttgardzie, które władze komunistyczne zinterpretowały jako atak na zachodnią granicę Polski. Szczeciński zjazd zaplanowano jako dwudniową imprezę, która miała się odbyć w dniach 21-22 września 1946 roku.

Szczecińska prasa i radio zachęcały do aktywnego udziału w zjeździe i gorącego przyjęcia autochtonów. Podkreślano, że oto właśnie przybędą do Szczecina Ci, którzy nie pozwolili do reszty zgermanizować tej ziemi, Ci, którzy aktywnie walczyli z terrorem Bis-

marcka i Hitlera, i zwyciężyli. Trudno jest do końca oszacować liczbę uczestników zjazdu i osób biorących udział we wszystkich towarzyszących mu uroczystościach. Prasa we wrześniu 1946 roku liczyła na przyjazd około 10 tysięcy uczestników, radio podawało już w trakcie zjazdu rozbieżne liczby – 10 i 30 tysięcy osób. Dzisiaj naukowcy szacują, że liczba przybyłych z terenu województwa autochtonów raczej nie przekroczyła tysiąca osób. Dla podwyższenia rangi i masowości imprezy połączono ją z dożynkami wojewódzkimi.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotnie przedpołudnie 21 września 1946 roku w sali Urzędu Wojewódzkiego. Tam właśnie wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz przywitał przybyłych delegatów i zapewnił w imieniu władz, że wszelkie krzywdy wyrządzone „przede wszystkim przez Niemców” zostaną im wynagrodzone. Wśród wielu mówców był też przedstawiciel wojska polskiego, mjr Gerona Grzeni-Romanowski – Kaszub, którego przemówienie, jak to określił komentator radiowy wywołało burzę aplauzu, gdyż zabrał on głos w języku kaszubskim. Po wystąpieniach zebrani przyjęli końcową deklarację i rezolucję, w których stwierdzono, że autochtoni stają gotowi do dalszej pracy dla dobra narodu i demokratycznego państwa polskiego. Wyrażono też poparcie dla sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami słowiańskimi. Wyraźnie ustosunkowano się też do sprawy granicy na Odrze i Nysie stwierdzając: Nie ścierpimy, aby na ziemiach tych – przesiąkniętych krwią i potem szeregu pokoleń polskich – przebywał choć jeden Niemiec.

Po części oficjalnej uformowano pochód i udano się na Zamek Piastowski (Zamek Książąt Pomorskich), którego bliźny po ranach zadanych ręką germańskiego barbarzyńcy zostały zakryte dumnymi biało-czerwonymi sztandarami. Tam wicewojewoda Bronisław Thomas odsonił na wieży zegarowej tablicę pamiątkową poświęconą pamięci prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. dr. Bolesława Domańskiego. W tym momencie komentator radiowy wznosił się na wyżyny swoich możliwości retorycznych relacjonując: *Duch polskości jest w każdej cegle, w każdej ścieżce. Strzaskany zegar na baszcie ma nieruchomą strzałkę. Wskazuje ona godzinę naszego powrotu – powrotu ostatecznego.*

Jeszcze tego samego dnia na Jasnych Błoniach miały miejsce występy zespołów folklorystycznych, a zabawa trwała do późnych godzin wieczornych. Następnego dnia, w niedzielę, w tym samym miejscu odbyła się msza polowa, w której obok autochtonów uczestniczyli także przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz liczne grupy żniwiarskie. Po mszy, przemówieniach i udekorowaniu pionierów, aleją Wojska Polskiego przeszła barwna defilada. Po dojściu do gmachu Urzędu Wojewódzkiego na Wałach Chrobrego wrę-

czono wojewodzie Borkowiczowi wieniec i dary dożynkowe.

Cały zjazd, dokładnie wyreżyserowany, był wielką imprezą o znaczeniu propagandowym przygotowaną przez Urząd Wojewódzki, Urząd Informacji i Propagandy, a także Polski Związek Zachodni, nad którą osobistą pieczę sprawował wojewoda Leonard Borkowicz. Z wieloma wypowiedzianymi słowami, uchwalonymi rezolucjami i deklaracjami autochtoni, będący w wielu przypadkach członkami PSL-u, w rzeczywistości nie zgadzali się. Władze, organizując zjazd, z premedytacją pominęły drażliwy wątek początkowego nastawienia osadników i administracji do autochtonów, a także krzywdzącej, organizowanej



nierzadko siłą weryfikacji narodowej, jakiej zostali poddani autochtoni. To musiało boleć niektórych delegatów, ale z drugiej strony dla wielu z nich zjazd ten miał ogromne znaczenie. Oto, po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej zwrócono na nich uwagę, podkreślono ich znaczenie w walce o polskość w dwudziestolecu międzywojennym i wypowiedziano tyle ciepłych słów o ich roli w Polsce Ludowej. Dwa miesiące później 400-osobowa reprezentacja autochtonów Pomorza Zachodniego, z zespołami artystycznymi z Miastka, Bytowa i Złotowa udała się na ogólnopolski Kongres Autochtonów w Warszawie. [ ]

# Spartańskie wychowanie

dr Marek Tkaczuk, Katedra Historii Prawa WPIA US

Nauczanie i wychowanie to istotne części procesu, który służy kształtowaniu pożądaných przez społeczeństwo postaw młodzieży. Polska ustawa o systemie oświaty uznaje za najistotniejsze takie wartości jak „poczucie odpowiedzialności, miłość Ojczyzny, poszanowanie dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultury Europy i świata”. Wpływ państwa na ich wykształcenie, choć nie jedyny jest jednak zasadniczy.

Zaangażowanie państwa w proces edukacji było mniej lub bardziej intensywne w zależności od czasu i miejsca. Interesujący, nie tylko dla historyków państwa i prawa, był system wychowawczy funkcjonujący w Sparcie. Sparta należała do grupy polis greckich, powstałych w wyniku najazdu na Peloponez plemienia Dorów. Ekspansja dorycka rozpoczęła się około 1200 r. p.n.e. i trwała kilka stuleci niosąc zagładę kultury mykeńskiej stworzonej przez Achajów. Społeczeństwo Sparty składało się z trzech warstw. Pierwszą i najważniejszą grupą byli Spartiaci będący potomkami zwycięskich Dorów, którym przysługiwała pełnia praw cywilnych i politycznych. Drugą grupę stanowiła napływowa ludność zwana periojkami. Periojkowie byli osobiście wolni, nie mieli jednak praw politycznych. Najbardziej zależną grupą w Sparcie byli heloci, podbita ludność pochodzenia achajskiego, o szacunkowym zakresie praw prywatnych i publicznych, którą właściwie traktować należy jak niewolników państwowych. Niewolnictwo prywatne w Sparcie było zaś prawie nieznanne.

Jednym z istotniejszych warunków uzyskania praw politycznych przez Spartiatę było odebranie pełnego, określonego przez prawo wychowania – agoge. Tradycja przypisuje wprowadzenie państwowego wychowania tak jak i całego ustroju politycznego Sparty jej królowi Likurgowi.

Proces przymusowego wychowywania przez państwo Spartiaty rozpoczynał się w chwili ukończenia przez niego siódmego roku życia. Z obowiązku agoge zwolnieni byli jedynie najstarsi synowie dwóch królów Sparty, którzy mieli odziedziczyć tron. Koniecznie trzeba jednak przypomnieć, że państwo ingerowało w życie Spartiaty już w momencie jego urodzenia. Każde nowo urodzone dziecko przedstawiane było urzędnikom, którzy na podstawie oględzin podejmowali decyzję, o tym czy dziecko będzie żyć, czy też zostanie zgładzone. Przeżyć mogły tylko noworodki optycznie zdrowe fizycznie, które zdolne byłyby do odbycia agoge i wywiązywania się z podstawowego obowiązku obywatelskiego jakim była służba wojskowa. Dzieci słabe i ułomne porzucano na pastwę dzikich zwierząt w górach Tajgetu. Siedmioletni chłopcy po opuszczeniu rodzinnego domu zamieszkiwali w specjalnych obozach. Skoszarowanych młodych Spartan dzielono na oddziały, w których dowództwo przejmował jeden z chłopców zwany przewodnikiem (bouagor). Cała grupa była nadzoro-

wana przez urzędnika państwowego – wychowawcę (paidonomos). Proces edukacji na tym poziomie sprowadzał się do wykształcenia dyscypliny, karności, lojalności i tężyzny fizycznej. Osiągano to poprzez ćwiczenia gimnastyczne, musztrę, chóralne śpiewy pieśni bojowych, zawody sportowe i wspólne posiłki. Co roku poddawano chłopców w świątyni Artemidy rytualnej chłości, podczas której zabronionym było okazywanie bólu.

Z chwilą ukończenia osiemnastego roku życia rozpoczynało się szkolenie bojowe. Ważnym elementem tego szkolenia był udział w kryptejach. Zarządzane przez eforów, najwyższych urzędników w Sparcie krypteje były specjalnymi ekspedycjami, których zadaniem było wymordowanie w celach prewencyjnych bliżej nie określonej liczby helotów. Terror kryptejów zapewniał państwu posłuszeństwo helotów i dusił w zarodku jakikolwiek bunt czy chociażby bierny opór. Ten etap wychowania państwowego kończył się z chwilą ukończenia trzydziestu lat. Po zakończeniu szkolenia Spartanin stawał przed zgromadzeniem, które w głosowaniu decydowało o przyjęciu do wspólnoty obywatelskiej poprzez włączenie go do odpowiedniego andrejonu – grupy obywatelskiej, w której był jednym z „równych”. Brak jedności na zgromadzeniu powodował, że Spartanin stawał się „niższym”. Był pozbawiony praw politycznych, nie mógł brać udziału w zgromadzeniu ludowym zwanym Apellą, piastować urzędów czy wspólnie wieczerzać z „równymi” na tzw. fidiach.

Zakończenie edukacji spartańskiej aktualizowało obowiązki zawarcia małżeństwa. Bezżeństwo było w Sparcie karane min. utratą praw politycznych. Mężczyźni przebywali w domach jedynie incydentalnie i to najczęściej wyłącznie w celu spełniania obowiązku obywatelskiego. Większość czasu do sześćdziesiątego roku życia Spartiaci spędzali na wyprawach wojennych, polowaniach i ćwiczeniach mających utrzymać ich w sprawności fizycznej i bojowej. Posiłki jadali wyłącznie w swoich andrejonach, na które wspólnie musieli się składać, zaś niemożność łożenia na obywatelskie posiłki powodowała utratę praw publicznych. Kobiety również przechodziły szkolenie państwowe, choć nie były skoszarowane. Uczono je tańca, muzyki, gimnastyki, a także posługiwania się bronią, by w razie ewentualnego buntu helotów lub innego zagrożenia mogły bronić domostw.

System spartańskiego wychowania był doskonałym instrumentem kształtowania obywatelskiego zdyscyplinowania, lojalności, mężności, odwagi i posłuszeństwa. Model relacji między państwem a obywatelem funkcjonujący w Sparcie stanowił i stanowi do dziś dla niektórych niedościgniony, doskonały wzór. A jednak ze Sparty nie pochodził Sokrates, Platon, Arystoteles, nie pochodzili też inni wielcy Grecy jak Solon, Kleistenes, Protagoras, Sofokles, Fidiasz czy Perykles ... [ ]



# Niemoc płciowa jako przeszkoda rozrywająca węzeł małżeński

[ Ks. dr Janusz Posadzy ]

Analizując poszczególne przeszkody „rozrywające” węzeł małżeński doszliśmy do normy kanonicznej, która, choć traktuje o sprawach bardzo intymnych i indywidualnych, to jednak w przepisach szczegółowych Kodeksu Prawa Kanonicznego znajduje całkowite uzasadnienie. Na samym początku chciałbym dodać, że w mojej kilkuletniej praktyce sądowej tylko jeden raz zetknąłem się z przeszkodą niemocy płciowej u jednej ze stron. Fakt, iż taka przeszkoda występuje niezwykle rzadko nie powoduje absolutnie, że należałoby ją w prawodawstwie kościelnym pominąć bądź marginalizować.

W rozumieniu przepisów prawa kanonicznego przez niemoc płciową należy rozumieć niezdolność do małżeńskiego obcowania cielesnego; w rozumieniu bardziej szczegółowym niemoc ta polega na wrodzonym lub nabytym braku występującym u kobiety lub mężczyzny uniemożliwiającym akt płciowy z natury swej zmierzający do zrodzenia potomstwa. Należy w tym miejscu dopowiedzieć, iż, choć sam kodeks tego nie definiuje, to jednak pod pojęciem aktu płciowego należy zrozumieć zaistnienie takich procesów, które umożliwią mężczyźnie złożenie nasienia w narządach rodnych kobiety. Jeżeli zachodzą jakiegokolwiek trudności organiczne, aby ten cel został zrealizowany, wtedy mamy do czynienia z przeszkodą niemocy płciowej.

Niemoc płciowa jako taka inaczej przejawia się u mężczyzn, a inaczej u kobiet. Niemoc ta może być czynnościowa lub organiczna. W pierwszym przypadku polega na zaburzeniach w czynnościach narządów płciowych, przy jednoczesnym braku zmian anatomicznych. Czynnościową niemoc płciową u mężczyzny można określić jako brak pociągu seksualnego do kobiety, co tym samym czyni niemożliwym dokonanie pierwszej fazy stosunku cielesnego. Wadliwy popęd seksualny powoduje, że mężczyzna w sensie reakcji swojego organizmu nie odnotowuje jakichkolwiek zmian, które kierunkowałyby go na odbycie stosunku cielesnego. Tego typu niemoc płciowa może być bezwzględna bądź względna.

Gdy idzie o niemoc płciową bezwzględną zachodzi ona wtedy, kiedy mężczyzna ma absolutną awer-

sję do wszystkich kobiet i w żadnym wypadku nie ma takich pragnień, które nakierowałyby go na kontakt cielesny z którąkolwiek kobietą. Natomiast niemoc płciowa względna ujawnia się w odniesieniu tylko do niektórych kobiet. Współczesna psychologia tłumaczy taką niechęć do pewnej grupy kobiet nie tylko ich zachowaniami wobec dotkniętego takim defektem mężczyzny, ale także zapachem, wyglądem, elementami wpływającymi z pewnych skojarzeń z dzieciństwa bądź wcześniejszych nieudanych prób nawiązania kontaktu emocjonalnego. Najczęściej taka niezdolność ma swoje podłoże w psychice mężczyzny, który nie potrafi przełamać lęku w kontakcie z płcią przeciwną. Rozpoznanie takiej niemocy przez lekarza w konkretnym przypadku jest bardzo trudne; najczęściej stwierdzenie takiego niedomagania emocjonalnego opiera się na bardzo szczegółowym wywiadzie medycznym, który winien zawierać daleko zaawansowaną współpracę między pacjentem a lekarzem.

Natomiast organiczna niemoc płciowa u mężczyzny jest stosunkowo łatwa do wykrycia i oceny, gdyż ujawnia się poprzez wyraźne wady anatomiczne organów płciowych męskich. W praktyce chodzi tu o formy takich ubytków anatomicznych (zupełnych braków), które absolutnie wykluczają podjęcie kontaktu cielesnego; może to być także znaczny niedorozwój albo nieproporcjonalna wielkość.

Gdy idzie o czynnościową niemoc płciową u kobiet, sprawa jest bardziej skomplikowana. Najczęściej takie niedomaganie ma swoją przyczynę w sferze psychiki i można je zaklasyfikować do schorzeń typu nerwicowego. Psychologia współczesna wskazuje na jedno schorzenie, tj. pochwicę, która polega na silnych i bolesnych skurczach mięśni narządów, co w praktyce uniemożliwia odbycie normalnego aktu małżeńskiego. Tego typu schorzenie może występować szczególnie u kobiet, które miały w swoim życiu sytuacje ze znamionami molestowania, wykorzystania seksualnego czy też gwałtu. Schorzenie to może mieć charakter trwały – wówczas bezwzględnie zachodzi sytuacja blokady psychicznej przed każdą próbą kontaktu cielesnego, albo też przemijający – kiedy zaburzenia ustępują na skutek działania psychologicznego – odblokowującego.



U kobiet może występować – tak jak w przypadku mężczyzn – niemoc płciowa na tle organicznym. Najczęściej są to różnego rodzaju defekty w budowie anatomicznej narządów rodnych, które w sposób absolutny uniemożliwiają płciowy akt małżeński.

Należy jednak postawić sobie pytanie: kiedy (i w jakim przypadku) można mówić o niemocy płciowej powodującej nieważność umowy małżeńskiej? Aby defekt w sferze zdolności płciowych u mężczyzny bądź kobiety mógł stanowić rozrywającą przeszkodę małżeńską musi on występować w czasie zawierania małżeństwa oraz musi on mieć charakter niezdolności trwałej, której nie sposób usunąć w krótkim czasie przy pomocy dostępnych środków farmakologicznych, czy też interwencji chirurgicznych. Należy wskazać, iż niemoc płciowa jest nietrwała, kiedy możliwe jest dokonanie zabiegu chirurgicznego, który w żaden sposób nie zagraża życiu osoby dotkniętej defektem cielesnym i z góry można przewidzieć pozytywny wynik takiej interwencji medycznej. W takim przypadku absolutnie nie można mówić o zaistnieniu przeszkody małżeńskiej, gdyż jest ona usuwalna i w przyszłości nie będzie wpływać na normalne kontakty cielesne stron.

W praktyce sądów kościelnych sprawy o orzeczenie nieważności małżeństwa z powodu niemocy płciowej zdarzają się dość rzadko. Warto jednakże wskazać, iż podczas prowadzenia takich procesów sądy biskupie opierają się na szczegółowych opiniach biegłych lekarzy: chirurgów, ginekologów, psychiatrów i psychologów. W oparciu o przedłożone dokumenty i opinie biegłych trybunał podejmuje decyzję, czy rzeczywiście zachodzi w danym przypadku element trwałej i bezwzględnej niemocy płciowej któregoś z nupturientów.

Na marginesie omawianego zagadnienia należałoby dodać, iż od przeszkody niemocy płciowej należy odróżnić niepełność, bowiem kwestie te są często mylone przez wielu ludzi. Zgodnie z obowiązującą definicją przez niepełność należy rozumieć niezdolność do zapłodnienia u mężczyzny lub do poczęcia u kobiety, mimo pełnego aktu płciowego. Niepełność nie wpływa na ważność umowy małżeńskiej. Małżeństwo pozostaje ważne nawet jeżeli w sposób medyczny zostało udowodnione, że któraś ze stron od samego początku trwania związku małżeńskiego była niezdolna do poczęcia dziecka. Niepełność nie uniemożliwia zawierania małżeństwa ani nie stanowi przeszkody rozrywającej, chyba że któraś ze stron złośliwie ukryła ten fakt, aby skłonić drugą stronę do wyrażenia zgody małżeńskiej. W takim przypadku można rozpocząć proces o stwierdzenie nieważności małżeństwa z powodu umyślnego wprowadzenia w błąd. [ ]

*W drugim numerze 'In Gremio' (2/2004) zamieściliśmy relację adw. Przemysława Kowalewskiego ze zdobycia Mont Blanc (4807 m.n.p.m.).*

*Miło nam donieść, iż jego śladami podążyli w tym roku dwaj inni przedstawiciele szczecińskiej palestry. Otóż na początku września – przy wspaniałej pogodzie - po dachu Europy przechadzali się adw. Piotr Dobrołowicz i adw. Jarosław Kryński. Gratulujemy.*

[ redakcja ]

## Przedszkole BOBOLINEK

ul. Modra 33, 71-221 Szczecin  
tel. 091/432-70-56, 502-125-755



Przedszkole BOBOLINEK

### Przedszkole prowadzi:

- \* **czynne 24h** także w weekendy i święta.
  - \* **możliwość** pozostawienia dzieci nie zapisanych do przedszkola na godzinę, również w nocy.
  - \* **przyjmujemy dzieci** od 7 miesięcy
- Dzieci posiadają stałą opiekę lekarską, całoroczne ubezpieczenie.
- zajęcia z języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego i migowego
  - zajęcia umuzykalniające
  - warsztaty teatralne (inscenizacje bajek, pantomima, występy)
  - zabawy i gry matematyczne
  - zajęcia plastyczno-techniczne
  - zajęcia taneczne (tańce ludowe, elementy tańców latynoamerykańskich, dyskotekowych itp.)
  - rytmika (ćwiczenia muzyczno-rytmiczno-ruchowe)
  - zajęcia komputerowe (wykorzystywanie programów komputerowych do twórczego rozwoju dziecka)
  - kącik kulinarny
  - rozwijanie naturalnych umiejętności zabawy
  - kształtowanie zmysłu dotyku poprzez masaże całego ciała z zastosowaniem aromaterapii
  - wycieczki tematyczne
  - wyjazdy plenerowe
  - wyjścia do Teatru Lalek Pleciuga
  - jazda i opieka nad kucykami i innymi zwierzętami...



Kredyty  
hipoteczne  
do 125% wartości zabezpieczenia

## specjalne programy kredytowe dla osób wykonujących



# zawody prawnicze

Kredyt hipoteczny  
do **125%** wartości  
nieruchomości  
stanowiącej jego  
zabezpieczenie

dla osób wykonujących zawód  
sędziego, prokuratora, adwokata,  
radcy prawnego, notariusza lub  
komornika; warunkiem jest  
wylączna zdolność kredytowa  
i bardzo dobra historia kredytowa

Kredyt hipoteczny  
do 100% wartości  
nieruchomości  
**z uproszczonym sposobem  
badania zdolności kredytowej**

dla osób wykonujących zawód  
radcy prawnego, adwokata,  
notariusza,  
rzecznikawcy majątkowego  
lub inny zawód zaufania  
publicznego

Naszymi kredytami możesz sfinansować:

- › zakup, budowę, remont domu lub mieszkania,
- › spłatę kredytów mieszkaniowych (refinansowanie),
- › spłatę pożyczek i kredytów konsumpcyjnych,
- › dowolny cel konsumpcyjny.

Maksymalny okres spłaty wynosi 30 lat.

[www.dombank.pl](http://www.dombank.pl) 0 801 30 50 90

**Biuro Kredytów Hipotecznych w Szczecinie:**  
Pl. Lotników 3B; T: 091 432 25 60

**Doradcy Kredytowi:** Robert - 601 910 805,  
Arkadiusz - 601 911 769, Robert - 601 915 392, Norbert - 695 921 690

Oddział GETIN Banku SA



*hipoteki po prostu*



## Grzybów wybieranie

Mój powrót do tematów ściśle związanych z prawem i prawnikami wydłuża się. Wiem o tym, ale nic na to nie poradzę. Chcąc nie chcąc narażony jestem, jak większość na uczestnictwo w ogólnonarodowej dyskusji o wpływie naszego byłego oczywiście, wywiadu i kontrwywiadu na pogłowie bydła nierogatego i rozwój kolarstwa w Chinach.

Postanowiłem odpocząć od tych arcyważnych tematów i wybrałem się na grzyby (na rybach nie byłem). Dziwne to było grzybobranie, a właściwie to do niego nie doszło.

Na skraju lasu spotkałem znajomego, który jak sam stwierdził, też chciał zacerpnąć świeżego powietrza i oddać się zbieractwu ale zrezygnował.

- Wiesz – mówił – w tym lesie nie ma w czym wybierać, szkoda czasu. No bo tak. Można znaleźć jakiegoś rydz(yk)ła ale to podobno gdzieś pod Toruniem. Nawet jak tam dotrzesz to w pierw musisz przebić się przez tłum agresywnych purchawek i zwykłych psiaków. Wyjątkowo dużo tam także szatanów co to udają prawdziwki, zapewnione masz za to siniaki, ale tam zbierają je prawie wszyscy obcy. Zastanów się, czy warto. Zobaczmy bliżej. Według znawców raz na cztery lata powinien być wysyp dorodnych i zdrowych grzybów; ten cykl przypada w tym roku. I co? Zamiast tego mamy co najwyżej podgrzybki. Całkowicie zniknęły czerwone kozaki. Trafiają się, ale to już nie to, co jeszcze dwa, trzy lata temu. Wśród grzybiarzy krąży pogłoska, że większość z nich wyginęła, bo ich grzybnią uległa degradacji, a ściółka też już wyjałowiana.

Na salonach pojawiają się jeszcze marnowane jako zakąska do Poloneza albo Chopina lub do poloneza Chopina. W jednym i drugim przypadku to już rarytas. Co bardziej przewidujące czerwoniaki same dały się zamarynować, aby przeczekać w jakiejś przytulnej spiżarni z dostępem do światła i świeżego powietrza, bo coraz głośniejsze mówi się o pozbawieniu ich i tego. Poza tym te, które można spotkać w naszym lesie są mocno odbarwione, jakieś takie pomarańczowe czy wręcz różowe. Przyczyną słabego urodzaju jest ponoć zachowanie grzybiarzy. Ostatnimi czasy wyrывa się je z korzeniami lub brutalnie wycina nożem, co nie sprzyja ponownej vegetacji. Jedno jest pewne: ani to kozaki, ani czerwone. Szarych kozaków za to zatrzesienie, ale co z tego skoro większość mocno podgnitych i całkowicie zaplesniałych. Stoi taki na rachitycznej nóżce zwieńczonej oklapłym kapeluszem i udaje

tego kim nie jest; kapeć zwykły. Kozaków nie polecam nawet do barszczu, bo nie dość, że będą w nim dwa grzyby, to jeszcze barszcz jakiś taki brunatny... Jeżeli chodzi o prawdziwki to występują w postaci suszonej. Na znalezienie żywego borowika szlachetnego nie masz szans. Nie te czasy, gdy mogliśmy się cieszyć widokiem pięknych i dumnych o zdrowych korzeniach, mocno i głęboko osadzonych w mchu. Gdzie te czasy - wzdycha niejedna grzybiarka, która wiele twardych korzeni ukręciła. Nawet jak trafisz jakiegoś prawdziwka to okazuje się, że albo robaczywy (najczęściej korzeń) albo z Grójca. Te nadają się wyłącznie do kiszenia. O kaniach zapomnij. Z bliska okazuje się, że każda z nich to muchomor sromotnikowy. Czasy takie, że nie odróżnisz, a zatruc się możesz skutecznie.

Co zostało? Same maślaki, ale z nich trzeba zedrzyć skórę, aby nadały się do czegośkolwiek, a poza tym takie obślizgłe, zaszlamione jakieś. Szkoda czasu, aby się nimi zajmować. Pozostały kurki i gąski - podobno dobrze się sprzedają przy drodze... w towarzystwie starych grzybów. Na niemki brak chętnych.

Analitycy przewidują za to dobrą koniunkturę na pieczarki, a to dlatego, że rosną najlepiej na łajnie, a tego towaru mamy obecnie pod dostatkiem. Podobno ostro ruszy także uprawa trufli, a to ze względu na nie bójmy się tego słowa – świnię, których też mamy w bród i trzeba im znaleźć jakieś zajęcie. Wiadomo bowiem, że wytropią trufła nawet pod ziemią. Na razie dla rozgrzewki ryją, gdzie się da. Ogólnie dostępne są grzyby Mu, a sensacją są pojawiające się ostatnio grzyby Kim Dzong Ila.

Na koniec znajomy wyjął z koszyka jakieś zawiąniętko „na dzisiejsze czasy polecam tylko te grzybki”. Wziąłem, zjadłem, wsiadłem do samochodu i ruszyłem do domu. Po krótkiej chwili zobaczyłem Czerwonego Kapturka, pod rękę z wilkiem, dalej Sierotkę Marysię i jej Krasnoludki, które machały do mnie życzliwie. Za drzewem ujrzałem Rumcajsa, z kwitnącym kwiatem paproci w rękę, do którego mierzył zza krzewu gajowy Marucha. Wszedłem do swojego szklanego domu i zza szyby ujrzałem idący w moim kierunku las...

[ Para – Graf ]

P.S. Po wyciętych dębach zostały tylko zręby, na których nie ma nawet opieniek.



lekarz



dziennikarz



architekt



artysta



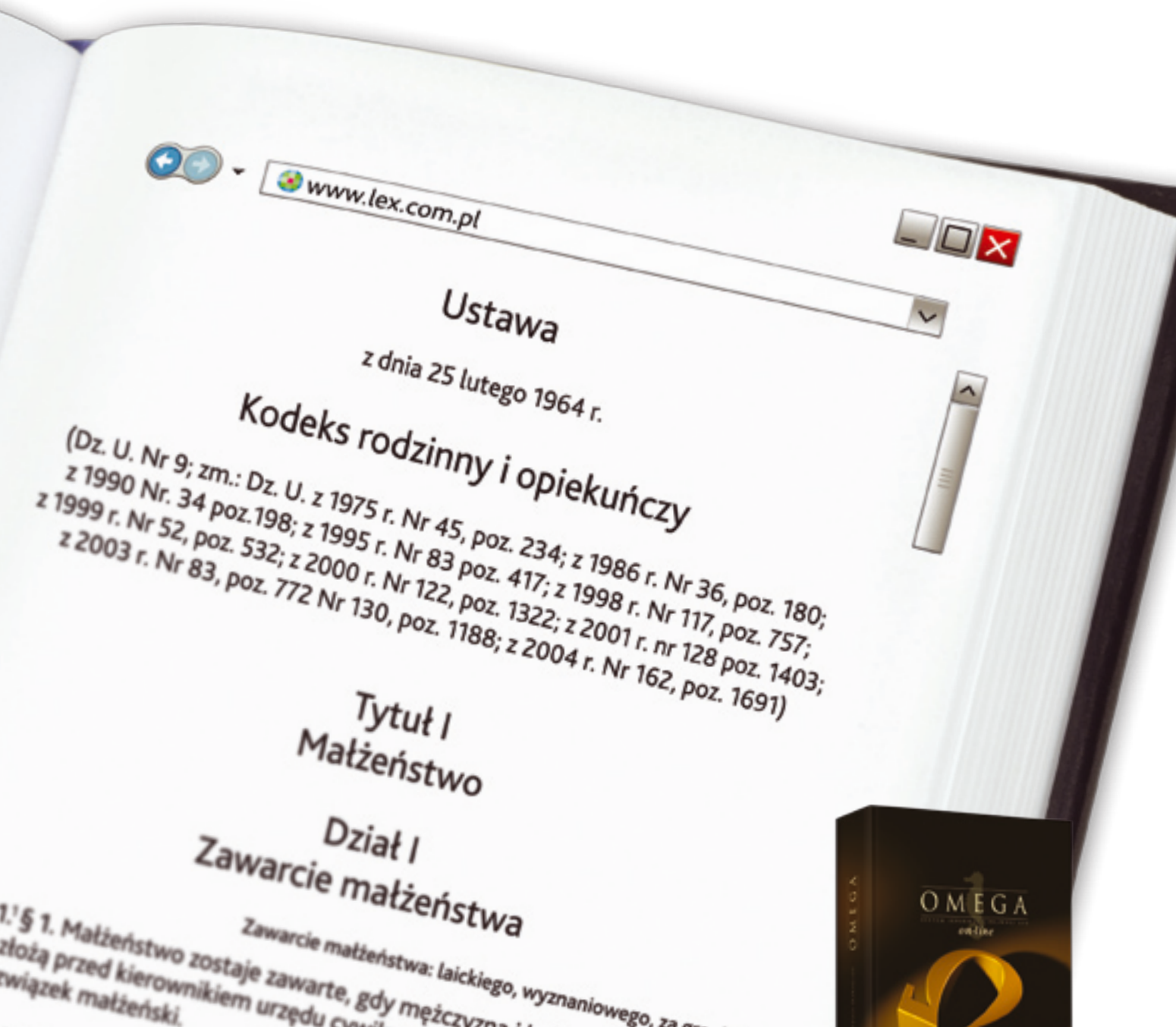
## Są rzeczy niezbędne



Kancelaria Prawna  
+  
System Informacji Prawnej LEX  
=  
Nowy standard pracy

- Optymalizacja czasu pracy
- Sprawna obsługa klienta
- Dokładna i aktualna informacja
- Bezpieczeństwo danych

# Masz pełne prawo



Przygotowaliśmy dla Państwa nową, udoskonaloną wersję programu LEX on-line, która zapewnia dostęp do pełnych zasobów informacji prawnych przez Internet. Nowoczesny, wygodny w użytkowaniu interface sprawia, że wyszukiwanie informacji staje się szybsze i bardziej intuicyjne. Strzeżemy Państwa prawa do wiedzy.



LEX

a Wolters Kluwer business